Nr 57. We Lwowie Niedziela dnia 26. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Francja i Włochy.

Lwów 25. lutego.

Powszechne zbrojenia, jakich teraz jesteśmy świadkami, wytworzyły tak niepewną sytuację, że drobny fakt, który wśród normalnych okoliczności nie zwróciłby może nawet naszej uwagi, dziś przejmuje nas serdeczną obawą. Strach ma wielkie oczy. Widzimy więc teraz więcej, aniżeli zwykle widzieć można, aniżeli może w istocie jest do widzenia. Sprawa wschodnia, która się dotychczas zdawała jedynie zdolną do wywołania poważnych zawikłań wojennych, zaczyna za staraniem dyplomacji, pozornie wchodzić w stadjum pokojowe. Zaczynają coś mówić o propozycjach pokojowych ze strony Rosji, więc dla odmiany chmurzyć się poczyna horyzont zachodni. Wojna francusko-włoska — oto czego się w ostatnich dniach dopatrzyli astronomowie polityczni na widokręgu europejskim. Zkąd się ona wzięła, o co miałaby być prowadzoną, tego jeszcze dotychczas nie zbadano — na razie, skonstatowano tylko, że się na wojnę zanosi. Czy tak jest w istocie, czy naprawdę mamy się na wiosnę — to jest przecież zwykła pora, w której się robi wojnę — spodziewać wojny? Zdaje nam się, że tak źle jeszcze nie jest. Prawdą jest, że stosunki między Francją a Włochami są naprężone, że od chwili, kiedy Włochy przyłączyły się do przymierza środkowo-europejskiego, w Paryżu zagniewani są na dyplomację rzymską, ale aby z tego gniewu już miało przyjść do wojny, nie zdaje się prawdopodobnem.

Nikt nie zaprzeczy, że stosunki między Paryżem a Rzymem są mniej niż przyjacielskie. Świeżym tego dowodem zerwane rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Z faktu tego nie możemy jednak najmniejszego wyciągnąć wniosku co do stosunków politycznych. Istnieją w Europie mocarstwa żyjące ze sobą w najściślejszem przymierzu politycznem, których mężowie stanu zapewniają, że łączący obydwa państwa sojusz jest podstawą całej ich polityki — a mimo to żyją one ze sobą w najzawziętszej wojnie ekonomicznej. Przyjaźń ich polityczna nie przeszkadza im bynajmniej do zabójczej walki ekonomicznej. Dlaczegóżby Francja i Włochy nie miały tego przykładu naśladować — tem bardziej, że nie żyją w przyjaźni politycznej. Owszem państwa te mają prawo zabijać się ekonomicznie, bo pod względem politycznym nie żyją ze sobą dobrze. Nie wolno jednak z tej walki ekonomicznej wnioskować na odwrót, że jej konsekwencją musi być wojna polityczna. Że w stosunkach międzynarodowych wiele jest spraw, któreby mogły dostarczyć powodu do rywalizacji między Francją a Włochami to więcej jak pewnem. Siła morska obu państw rozwija się na morzu Śródziemnem, jedno i drugie pragnęłoby zapewne zająć tamże dominujące stanowisko i Francja i Włochy chciałyby sobie zabezpieczyć panowanie nad północnem wybrzeżem afrykańskim, mimo to jednak wątpić należy czy mężowie stanu w Paryżu i Rzymie uważają porę obecną za właściwą, by z orężem w ręku rozstrzygnąć o tem komu ma przypaść wyłączne nad morzem Śródziemnem panowanie.

Dziwna zresztą rzecz, gdzie pogłoski alarmujące o groźnej postawie obu państw mają swoje źródło. Ani w Paryżu ani w Rzymie nie wyrażono dotychczas poważnej obawy, aby miało przyjść do poważnego starcia między Francją a Włochami. Wszystkie niepokojące wieści pochodzą jedynie z Londynu. Stamtąd zaczęto niespodzianie straszyć opinję na kontynencie widmem wojny francusko-włoskiej, stamtąd doniesiono Europie, że w portach wojennych francuskich i włoskich gorączkową rozwijają działalność, że energiczne tam czynią przygotowania do wojny. Nie zastanowiono się nad tem, że ani Włochy ani Francja nie mogą w tej chwili pragnąć wojny, że ani jedno ani drugie państwo nie odważyłoby się teraz w obec ogólnej konstelacji europejskiej rozpocząć wojny zaczepnej; nie rozważono, że Włochy same za słabe, by na własną rękę rozpocząć krwawy bój z Francją, że Francja nie zaczepiłaby Włoch, które w tej chwili miałyby po swojej stronie potężnego sojusznika. Wyszłe z Londynu pogłoski odbiły się głośnem echem po Europie i dzisiaj najpoważniejsze pisma polityczne mają obszerny materjał do — artykułów wstępnych.

Zdaje nam się, że po za tem owe pogłoski innego nie osiągną celu. Jestto charakterystycznym dla chwilowego usposobienia opinji publicznej momentem, dla jej trwożliwości i bojaźliwości, że mogła choć krótko serjo traktować owe alarmujące wieści, że naprawdę mogła się obawiać wojny francusko-włoskiej. Wojna była w ostatnich czasach jedynym tematem rozumowań politycznych, wojnę widziano już nawet w urzędowych pismach berlińskich, cóż dziwnego, że najdrobniejszy fakt do żywego porusza opinję, że boi ona się malowanego cienia, że uwierzyła pogłoskom o gwałtownych zbrojeniach się nad granicą francusko-włoską, że w fantazji swojej widziała już na morzu Śródziemnem w szyku bojowym zbrojne kolosy pancerne — że uwierzyła w wojnę? Opinja publiczna rozgorączkowana, zdenerwowana — w stanie takim miewa się często halucynacje. W jednej z następnych rubryk podajemy rozmowę radykalnego deputowanego włoskiego Cavalottiego z prezydentem gabinetu włoskiego panem Crispim. Słowa ministra godne są uwagi. Może one się przyczynią do uspokojenia rozgorączkowanej fantazji i do uwolnienia jej od halucynacyj.

Wyznania Crispiego.

Nader zajmujące słowa wypowiedziane przez Crispiego do radykalnego posła Cavalotti notuje *Secolo* dodając od siebie, że powinne one obudzić zainteresowanie się we Francji i we Włoszech. Naszem zdaniem słowa te nietylko we Francji i Włoszech, ale jeszcze bardziej powinne zastanowić polityków wiedeńskich i berlińskich, gdyż malują one dosadnie obraz sytuacji Włoch pod rządem Crispiego w obec sojuszu środkowo-europejskiego. Carallotti radykalny deputowany chciał się osobiście przekonać, czy Crispi, dawny mąż stronnictwa i jego stary przyjaciel jest istotnie takim „renegatem" za jakiego go pewna część radykalnej prasy uważa. Zdaje się, że słowa Crispiego nie były niemiłemi dla starego radykała: znalazł on wprawdzie Crispiego nieco innym jak dawniej, o tyle, że jego stanowisko ministra zmierza do innych nieco poglądów, niż do nich krzesło opozycyjnego członka parlamentu natchnąć może, ale w gruncie rzeczy pozostał on tym samym włoskim patrjotą, jakim go Cavallotti znał dawniej.

Crispi powiedział mniej więcej te słowa: „Ci, którzy posądzają mię o zamiar wywołania wojny z Francją, którzy utrzymują, iż Włochy prędzej czy później wystąpią do walki z Francją — albo się mylą, albo muszą mieć złą wolę, gdyż zapewniam pod słowem honoru, że nigdy o czemś podobnem nie myślałem.

Sojusz z mocarstwami środkowo-europejskiemi nigdy nie był moim ideałem! Nie ja go stworzyłem, ale obejmując rządy państwa zastałem go już w tej formie, jak dziś istnieje. Ponieważ zaś był on zakreślony co do trwania na pewien przeciąg czasu, nie mogłem przeto nic innego zrobić jak tylko zastosować się do istniejącego stanu rzeczy. Usiłowałem tylko jego skutki i ewentualne niebezpieczeństwa ile możności złagodzić, a z drugiej strony wedle możności go wyzyskać. We Friedrichsruhe byłem i to na listowne życzenie Bismarka, który od lat ośmnastu jest moim osobistym przyjacielem.

We Fridrichsruhe — mogę to zaręczyć słowem honoru — nie było również mowy o jakimkolwiek planie skierowanym przeciwko Francji, nasze ustne i pisemne zobowiązania wykluczały wszelkie rozpoczynanie wojny z Francją. Wszelkie moje usiłowania tak przed odwidzinami Bismarka, jak i potem skierowane były ku odwróceniu niebezpieczeństwa, ku zażegnaniu przykrych epizodów, któreby mogły nie nas przeciwko Francji, ale Francję przeciwko nam do rozprawy orężnej postawić.

Wojnę Włoch z Francją uważam tylko za wielkie i straszne nieszczęście dla obu krajów, bez względu na jej ostateczny wynik. Gdyby Francja uległa, to każde umniejszenie jej siły, byłoby źródłem nieobliczonych następstw nieszczęśliwych, groziłoby wprost niezależności naszej polityki, gdyż wówczas Włochy stałyby się zupełnie zależne od wszechmocy niemieckiej..."

W interesującem tem miejscu urywa *Secolo*, a czyni to nader zgrabnie. Ciekawą byłoby bowiem rzeczą dowiedzieć się, jak włoski mąż stanu uzasadniał swoją kombinację, zwłaszcza w obec istniejących zobowiązań Włoch i mocarstw środkowych. W każdym razie słowa p. Crispiego nie przejdą zapewne bez wrażenia, a że w Wiedniu i Berlinie nie bardzo życzliwie zostaną przyjęte — to jest rzeczą niewątpliwą.

Nowe drogi.

VII.

Dziesięć postulatów ekonomicznych Galicji w obec Austrji.

W przeszłym roku pojawiła się we Wiedniu bardzo interesująca dla nas publikacja, objaśniająca na podstawie źródłowych badań w archiwum państwa charakter ekonomicznej polityki Austrji w obec Galicji. Jest to broszura, napisana przez dra Augusta Fourniera, profesora niemieckiego uniwersytetu w Pradze, pt. *Handel und Verkehr um die Mitte des 18. Jahrhundertes — ein Beitrag zur Geschichte der österreichischen Commerzialpolitik* (*Wien, 1887, bei Gerold*).

Opowiada mianowicie prof. Fournier szczegółowo, jak jeszcze przed pierwszym rozbiorem rzeczypospolitej ministrowie cesarzowej Marji Teresy: hr. Fryderyk Wilhelm Hangwitz i hr Rudolf Chotek, tudzież sekretarz stanu Bartenstein, w celu ekonomicznego podźwignienia zniszczonych siedmioletnią wojną krajów dziedzicznych domu austrjackiego, ułożyli systematyczny plan utworzenia we Węgrzech i w przyległych krajach polskich wygodnego miejsca odbytu dla przemysłowego Szląska, Morawy, Czech i Wiednia. Owczesny rząd austrjacki wydelegował nawet urzędownie w roku 1755 młodego hr. Hangwitza (syna ministra) w towarzystwie bardzo światłego urzędnika biura przemysłowego w Bernie morawskiem, Ludwika Procopa, w podróż po Węgrzech i Polsce, dla uzyskania dokładnych informacyj o właściwościach ich przemysłu i handlu, tudzież o środkach najwłaściwszych, których użyć wypadałoby w celu ekonomicznego opanowania Węgier i przyległych krajów polskich przez Austrję. Sprawozdanie tych emisarjuszów, napisane z danego im punktu widzenia bardzo trafnie i wyczerpująco, przytacza profesor Fournier w całości w swem dziełku, znalazłszy je w aktach utworzonego przez cesarzowę Marję Teresę centralnego urzędu dla spraw handlowych we Wiedniu (*Universal-Commerzdirectorium*), a z treści tego aktu urzędowego można przekonać się, że biurokracja austrjacka od pierwszej chwili przyłączenia Galicji do Austrji, aż do dziś, z właściwym jej zakorzeniałym rutynizmem stosuje obmyślane przez Prokopa idee ekonomicznego ujarzmienia naszego kraju dla korzyści zachodnich krajów dziedzicznych. W ciągu stulecia zniweczyła ta nieszczęsna polityka powszechny dostatek, jaki u nas panował po wsiach i w miastach, a którego ślady pozostały do dziś zaledwie tylko w tradycjach; ona pogrążyła w zastoju rolnictwo, zdemoralizowała rzemiosła, zgniotła w zarodzie budzący się tu i owdzie przemysł fabryczny, handel uczyniła środkiem do ściągania uciążliwego haraczu z Galicji na rzecz zachodnich sąsiadów naszych.

Małoduszna polityka ekonomiczna Austrji w obec Galicji do dziś utrzymuje się we Wiedniu w pełnej sile, czego najwymowniejszym dowodem jest chłodne, kunktatorskie, a nawet we wielu szczegółach otwarcie nieprzychylne zachowanie się władz centralnych w obec podejmowanych z własnej inicjatywy naszej usiłowań, mających na celu poprawę ekonomicznych stosunków kraju. W obec dzisiejszych środków komunikacyjnych powinna ekonomiczna polityka Austro-Węgier reflektować na rozległe kraje europejskiego Wschodu i na Azję, a choćby trochę i na Afrykę. Lecz może to nie wypada żywić wewnątrz własnych granic jedne kraje koronne kosztem drugich. Owszem, w stosunku do wysileń finansowych, jakich wymagają koszta nowożytnego państwa i teraźniejszego militaryzmu, potrzebaby wszelkiemi środkami zdążać do możliwie najsilniejszego rozwinięcia produkcji ekonomicznej wszystkich krajów koronnych — a zwłaszcza kraju, tak rozległego, jak Galicja, przez wiek cały systematycznie niszczonego.

Nie Galicji należy się wyrzut za jej teraźniejszą bierność finansową w obec państwa — która to bierność w gruncie rzeczy nie jest znowu tak wielką jak zwyczajnie sądzą. Jeżeli ogół dochodów skarbu państwa z Galicji wynosi dziś zaledwie około 45 miljonów złr. t. j. 10% sumy dochodów całego państwa, gdy co do zaludnienia stanowi kraj nasz 27% co do obszaru 26% Przedlitawji, to rzecz jasna, jak silnie jest w tem państwo, jako takie, interesowanem, ażeby naprawić to, co dawne rządy popsuły, i ażeby siłę produkcyjną, a względnie siłę płatniczą Galicji spotęgować mniej więcej do takiej miary, iżby kwota rocznych dochodów skarbu państwa z Galicji odpowiadała procentowemu stosunkowi jej ludności i obszaru do całości Przedlitawji.

Wyszukiwaniem nowych objektów podatkowych, za pomocą których możnaby z Galicji więcej pieniędzy ściągać jak z innych krajów koronnych, z pewnością daleko się nie dojdzie...

Obfite inwestycje ze strony państwa na rzecz ekonomicznego podźwignienia Galicji powinne być traktowane nie jako „koncesje dla Polaków" nie jako łaska lub jałmużna dla nas, ale po prostu jako sprawa, nakazana najoczywistszym interesem państwa.

Skoro Węgry uwolniły się od politycznej zależności od Wiednia, pierwszą ich rzeczą było zabrać się z całą energją do ekonomicznego podniesienia kraju, do wyrobienia sobie ekonomicznej samodzielności. Dla tego patrjotycznego celu sejm węgierski nie żałował największych ofiar. P. Szczepanowski oblicza, iż gdyby Galicja w tym stosunku chciała czynić inwestycje na cele publicznej użyteczności, jak to czynią Węgry od r. 1868, t. j. od czasu wprowadzenia tam w życie nowego porządku prawnopolitycznego, to wypadałoby u nas obracać na podobne cele do trzydziestu miljonów złr. rocznie! W porównaniu z Włochami Galicja musiałaby wydawać jeszcze więcej; a nawet Rumunja, z ludnością o 20% mniejszą od Galicji w przeciągu ostatnich kilkunastu lat wydała 185 miljonów na koleje żelazne i na roboty publiczne. To się nazywa gospodarstwo nakładowe państwa!

Kiedy jeszcze w Sejmie naszym duch koteryjności nie przygłuszył narodowego poczucia politycznego i Sejm nie był jeszcze zdegradowany do znaczenia „wielkiej rady powiatowej", jak ktoś złośliwie ale trafnie wyraził się, to w sejmowym programie politycznym silny kładziono zawsze nacisk na to, iżby krajowi naszemu zapewnioną została swoboda działania w sprawach gospodarstwa wewnętrznego. Rezolucja sejmowa z r. 1868 domagała się też, ażeby ustawodawstwo o urządzeniu izb i organów handlowych, o zakładach kredytowych i asekuracyjnych, o bankach i kasach oszczędności, tudzież ustawodawstwo przemysłowe należało do Sejmu; Sejm żądał, iżby na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Galicji, z funduszów państwa wydzielano corocznie odpowiednią kwotę ryczałtową do rozporządzenia Sejmu, w końcu żądał Sejm także przyłączenia do funduszu krajowego dóbr kameralnych.

W obec dzisiejszych stosunków zmienionych nie byłoby zapewne na czasie wskrzeszać rezolucję w tej formie, jak ona była przed 20 laty w Sejmie uchwaloną. Ale bardzo przydałoby się, gdyby odrodził się między nami ów duch krzepkiej samowiedzy narodowej, owa energja do czynu, jaka wówczas ożywiała przewódzców politycznych naszego kraju, a której wyrazem dobitnym była właśnie rezolucja. Jeżeliśmy już tak skarłowacieli, że nie myśleć nam o podjęciu na nowo akcji prawnopolitycznej na szerszą skalę, w duchu starego autonomicznego programu sejmowego, to weźmyż się przynajmniej do wywalczenia sobie pewnej samodzielności ekonomicznej. Wyjmijmy choćby ten jeden punkt z tradycji dawnej polityki sejmowej i zajmijmy się jego przeprowadzeniem śmiało, sprężyście!

Nie potrzeba w tym względzie obmyślać nowego programu, gdyż w szeregu długoletnich usiłowań Sejmu i Koła polskiego we Wiedniu, na tem polu podejmowanych, jest już program gotów. Potrzeba tylko nie dać uśpić tych myśli, nie dać im spopieleć! Wymienimy parę z takich programowych dążności reprezentacji naszej w kierunku ekonomicznym i finansowym, bądź stanowczo już wypowiedzianych, bądź też namarkowanych, których zrealizowanie jest atoli niezbędnem dla podźwignienia zamożności, a tem samem i siły płatniczej Galicji i tak:

1. Załatwienie rachunków Galicji ze skarbem państwa w sprawie indemnizacyjnej wedle zasad, określonych pierwotnie przez dr. Mikołaja Zyblikiewicza — co stanowi niezbędny warunek do uregulowania całego gospodarstwa finansowego kraju;

2. kompromisowe oznaczenie stałych kwot ryczałtowych, jako dotacji państwowej na regulację rzek i na meljoracje wodne w Galicji w duchu uchwał sejmowych, powziętych swojego czasu na podstawie wniosków pp. Chrzanowskiego i hr. Jana Stadnickiego i utworzenie w kraju samoistnego organu techniczno-administracyjnego dla tychże spraw, złożonego z delegatów rządu i Wydziału krajowego.

3. Skuteczna opieka publiczna nad lasami, a w szczególności nad lasami górskiemi, i zabudowanie umiejętne potoków górskich w duchu uchwał sejmowych na podstawie wniosków pp.: Stefana hr. Zamojskiego i Pławickiego.

4. Ryczałtowa, w odpowiednim stosunku wyznaczona dotacja ze skarbu państwa na szkolnictwo przemysłowe w Galicji, i oddanie wszystkich zakładów tej kategorji, tudzież rozporządzalnych na ten cel funduszów pod zawiadowstwo krajowego organu fachowego dla spraw przemysłowych.

5. Szybkie załatwienie sprawy wydawania warrantów przez uprzywilejowany Bank austro-węgierski w duchu rezolucji, powziętej przez Radę państwa przy ostatniem odnowieniu przywilejów tego zakładu.

6. Przyznanie ulg podatkowych dla spółek produkcyjnych w duchu wniosku posła dra Tad. Skałkowskiego.

7. Podporządkowanie interesów prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, interesom publicznym przez upaństwowienie kolei Karola Ludwika w duchu wniosków p. Struszkiewicza.

8. Obfitsza dotacja ryczałtowa ze skarbu państwa do rozporządzenia organów krajowych na cele kultury krajowej w zakresie hodowli inwentarza gospodarskiego, uprawy roli, sadownictwa, pszczelnictwa itd., tudzież na szkoły rolnicze.

9. Uchwalenie ustaw o komasacji gruntów i ich arondacji w duchu wniosków posła dra Piotra Grossa.

10. Oddanie dóbr tak zw. erarjalnych krajowi w myśl żądania Sejmu, wyrażonego w rezolucji z r. 1868, a to za ryczałtowe relutum roczne na rzecz skarbu państwa, wymierzone według ich czystego dochodu z pewnego okresu lat.

---

15)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni" i „Strasznego Dziadunia."

(Ciąg dalszy).

W wieczór Sylwestrowy Paweł już zdrów zupełnie odwidził matczyną chatynę.

Po chwili rozmowy, zaczął wahająco, nieśmiało.

— Matulu — wiecie, jakto było z moją głową? — rzekł.

— Albo co?

— Nie lód mi ją rozbił, ale drąg Jana młynarza; nie pośliznąłem się w płonkę, ale oni z synem mnie tam rzucili znienacka zaszedłszy. Śmierć mi chcieli zrobić!

— Więc coś gadał! Pocoś kłamał!

— Ja myślał, że dobrze zrobię, gdy zmilczę! Ja myślał, że radzi będziecie, że krzywdy poszukiwać nie będę!

— I łgałeś! Po co? Trzeba było rzec: tak i tak się stało — Jan mnie chciał ubić — ale mu daruję — bo on praw — zawiniłem przed nim.

Rzucił się gwałtownie. Dzikim żarem nabiegły mu oczy i policzki.

— A wiecie matko, coby ludzie rzekli, to posłyszawszy; że się boję Jana! Ja nie chcę, by kto śmiał powiedzieć: Żużel tchórz! A młynarz tryumfowałby z rudym.

— Boś i tchórz i nędzny i podły w dodatku! Upokorzyć się nie chcesz i uledz i prawdę wyznać, byle pu tą sławę junaka zachować! Taka twoja poprawa. Rogi ci wyłażą przy lada okazji, a za winę pokutować to ci wstyd, obraza! Do oczu skaczesz, gdy ci prawdę przypomnieć! I ty niby potrafisz zrobić co dobrego w życiu! Niedoczekanie!

Spuścił spłonione czoło i długo się pasował. Gdy podniósł głowę, blady już był, spokojny i zgnębiony!

— Darujcie, matko i nie swarzcie! Możem ja i nie zły — tylko głupi, więc uczcie, a słuchać będę jak stróżu Anioła! Darujcie! Pójdę i powiem jakeście przykazali — prawdę całą — ścierpię drwiny miasteczka! Bóg świadkiem, żem wam rad nieba przychylić, dogodzić — tylko nie umiem — nie potrafię!...

Do wrót Nowy rok kołace, może mi Bóg da w nim zrobić co dobrego — zmazać tamto! Och matko — co ja winien — żem głupi taki — co ja winien! Darujcie! Przyjdzie może dzień gdy wam obietnicy dotrzymam, chwałę zrobię — ucieszę was! Daj Boże rychło!...—Na świat przychodził Rok nowy — i zakarbował sobie to życzenie gorące parobczaka, i niósł mu w podarku tę chwilę — niedaleką!...

* * *

Wiosna była na niebie — a na ziemi na to hasło wstawały szare skowronki, ciągnęły kaczki i żurawie.

Z szarej łąki wytykało się blade kwiecie i szmaty zielonej trawy po wodach pomknęły lody — ludzie wychodzili na pola, z pod pleśni i szronów dobyło się potężne życie—zaczynała falować, tętnieć, nieokreślonym szumem napełniając powietrze. Wielkanoc już dawno minęła — zapominano zimowej niewoli.

Pewnego dnia, o jasnym zachodzie, trzy ładowne fury ciągnęły się zwolna wyboistą leśną drożyną w stronę miasteczka, tonąc w rozgrzęzionem błocie, utykając co chwila.

Dwóch z przewożących, wieśniacy z ubioru, klęli drogę i konie — narzekali na dolę i wyprawę, tylko prowadzący tabor, dorodny parobczak w sinej mieszczańskiej sukmanie szedł raźno, ochoczo, to gwiżdżąc, to spiewając, to pokrzykując na konie i towarzyszów. Był to Paweł Żużel we własnej osobie.

— Dosyć lamentować, będzie na to czas, gdy nam gospodarz głowę zmyje za zwłokę. Wczoraj nas czekał!

— Uspokoi się jak koniec zobaczy! Ten siwy w waszym wozie to jak darmo kupiony. Nie było lepszego na całym jarmarku.

— Byłoż o niego targu dzień cały! No byle do domu się dostać przed nocą. Daleko jeszcze?

— Blizko mili chyba, a może i mniej! Byle z lasu się dostać, to i zobaczymy już miasteczko.

Zaczęli krzesać ogień do fajki — i naglić konie. Niebo było czyste — czerwone od zachodu — na niem od czasu do czasu wybiegała chmurka drobna i płynęła powoli. Parobczak oczy podniósł. Nizko wśród tych czerwonych obłoczków ciągnął kracząc długo sznur żórawi. Po ciemnem licu Pawła przeszedł błysk żywy, potem smuga nieokreślonej tęsknoty.

Ze wzrokiem zapatrzonym w klucz ptasi — półgłosem nucić począł.

Popłynę z tobą wędrowny ptaku
Popłynę z tobą.
W daleką drogę po sinym szlaku
Zabierz mnie z sobą!...

Żórawie zakrakały przeciągle, jakby odpowiadając mu. Zwiesił głowę — obok niego wóz się wlókł żółwim krokiem — parobcy Szymona gadali o pracy i bydle — ptaki niknęły na horyzoncie — on był na ziemi. W tej chwili las się skończył; wyjechali na płaszczyznę, pogarbioną gdzieniegdzie piaszczystemi wzgórzami.

— Ot i miasteczko! — ozwał się chłop — światełka migocą! Na lewo... widzicie... świeci się w zagrodzie.

Spojrzał Paweł i widział... ale nie światło. Widział parę zalotnych, zmróżonych oczu i słyszał przekorny, dźwięczny głos pytający go:

— Cożeś robił, ladaco, tyle dni?

— Kochanie moje... tęskniłem po tobie! — szeptał a serce mu skakało niesfornie.

Poprawił czapki, wyprostował się i zaśpiewał innym już głosem:

A jak nie zginę w dalekiej drodze,
A jak nie zginę,
Wrócę z wiosenką ku mej niebodze,
Morzem przypłynę!...

Tydzień był nieobecny — na jarmarku — za sprawunkami Szymona. Wśród różnych ludzi, ruchu, wrzawy, ją jedną miał w pamięci i w sercu. Nie zahulał, nie podochocił sobie, ale grosz trzymał ciężko zdobyty i gdy co zobaczył ładnego, kupował myśląc: Zrobię jej uciechę — i wiózł upakowane skrzętnie razem z pieniędzmi gospodarza.

Im bliżej miasteczka, tem większa opadała go niecierpliwość — w jej oczy popatrzeć, głos posłyszeć — drżąc cały — wpatrzył się w to słabe światełko i niepomny zmęczenia, biegł prawie u wozu, nagląc konia. Miasteczko było o staje tylko, zbliżało się z każdą chwilą. Ot już i ulice, ot rynek — ot i jezioro — i wrota. Zobaczy ją na progu!

— Hej — hej — Justek — otwieraj!

Na głos ten zawrzało w chacie. Idjota, bosy, żując resztki wieczerzy — wyskoczył pierwszy — za nim czepiec Praksedy — siwa głowa rybaka — wszyscy, tylko czarnych oczu nie było nigdzie — nigdzie!

— Hultaje! Obieżyświaty! Pijaki! — Gdzie was djabeł nosił tyle dni! — krzyczał Szymon.

— W piersi Pawła zabolało strasznie. Czarnych oczu nie było. Siłą woli zahamował zawód, odpowiadał; dobywał nabyte przedmioty, wyliczał cenę — prezentował konie — uśmiechał się nawet do Justyna, który w naszyjniku z obwarzanków, wyprawiał w około niego dzikie skoki. I w izbie nie było Marynki — Pawła ogarniał strach okropny, gdy przebiegł oczami puste kąty.

— A gdzieście córkę podzieli, gospodarzu? — zagadnął wreszcie — możem i weselisko opuścił?

— Wesele? — zaśmiał się Szymon, zadowolony ze sprawozdania i kupna — a jakżeby się ono bez ciebie odbyło! Dziewczyna doma być musi, albo może gdzie pobiegła do znajomej! Nie ma kłopotu — znajdzie się i sama!

Łatwo było mówić staremu. Nie miał trzydziestu lat i gorącego serca w zanadrzu.

Paweł kipiał z niecierpliwości, tracił uwagę i pamięć, odpowiadał coraz lakoniczniej — siedział z wlepionemi w drzwi oczami, drżąc na lada szelest.

Nareszcie nie wytrzymał dłużej. Zerwał się i pobiegł szukać swej zguby w czarną noc — na oślep — nie wiedząc gdzie!

Skierował się do miasteczka, zaglądając w oczy spotkanych kobiet, w oświetlone okna, przysłuchując się, czy nie usłyszy znajomego głosu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wyjaśnienia ks. Chimay.

Kombinacje i kombinacje! Oto co cechuje dzisiejsze usposobienie. Jakież to aljanse nie powstały już w szpaltach dzienników, jakichże nie poczyniono rachunków prawdopodobieństw i — nieprawdopodobieństw! A te głosy prasy nie przebrzmiewają bez skutku: w każdym parlamencie są ciekawi, którzy pragną się dowiedzieć o właściwym stanie rzeczy za pomocą interpelacji, lub też złośliwi, którzy pragną wprowadzić w kłopot mężów stanu i dyplomatów.

Pogłoska o sojuszu neutralnej Belgji z Niemcami na wypadek wojny rosyjskiej, powstała za granicą, stała się powodem interpelacji w parlamencie brukselskim. Deputowany z Leoduym Neujean, uznał za stosowne wygłosić wykład prawnopaństwowy w obec kolońskiej *Volkszeitung* i paryskiego *Intransigeant*, które podzieliły między siebie laury tego odkrycia. W myśl art. 68 konstytucji belgijskiej przysługuje królowi podobnie jak w innych państwach konstytucyjnych prawo zawierania traktatów pokoju, aljansu i układów handlowych; w obec izb jest on obowiązany wówczas do oświadczenia w tym kierunku, jeśli pozwala na to interes i bezpieczeństwo państwa. Król jednakże może działać w tej sprawie tylko w porozumieniu z ministrami i dlatego wedle słów Neujeana, byłoby dlań ubliżeniem, gdyby mu przypisywać chciano osobiste, jednostronne postępowanie. Zresztą uważa mowca, że rząd obecny, który obecnie zwalcza, jest dość patrjotycznym, by powstrzymać się od podobnie zbrodniczej działalności, jaką przedstawia dla kraju zawarcie podobnego traktatu, gdyż jakkolwiek królowi przysługuje prawo zawierania pewnych układów — to traktat londyński z dnia 15. listopada 1831 roku orzeka wyraźnie, że Belgja ma pozostać nazawsze neutralnem państwem i że pojęcie neutralności winno być bezwzględne w obec wszystkich państw europejskich. Traktat londyński powstał na zasadzie konstytucji i określa rozciągłość takowej bliżej co do pewnych szczegółów, między innemi także odnośnie do artykułu 68. Ponieważ neutralność jest zasadniczą kwestją bytu Belgji, przeto każda działalność podjęta w powyżwskazanym kierunku, jest naruszeniem neutralności.

Jesteśmy spokojni z góry co do tego punktu — konkludował interpelant — należy jednak postarać się o zdementowanie pogłosek, powstałych w bujnej fantazji tych, którzy je kolportowali, a to ze względu na zagranicę i pewne klasy ludności (socjalistów).

Minister spraw zewnętrznych, ks. de Chimay, udzielił interpelantowi żądanych wyjaśnień. Belgja nie zawierała z nikim tajnych traktatów. Książę zużytkował tę sposobność, by uderzyć na przeciwników obecnego gabinetu, którzy dość lekkomyślnie poruszyli tę kwestję, nie bacząc, że w obec zagranicy nie istnieje i nie może istnieć różnica między rozmaitymi stronnictwami Belgów. Interpelant czuł się zadowolonym z odpowiedzi, poczem powróciła izba do porządku dziennego. W dalszej dyskusji nad kredytem dla rolnictwa i przemysłu, przypomniał Woeste rządowi o przyrzeczonym projekcie ustawy socjalnej.

Miasto Hamburg pośredniczące w emigracji do Ameryki.

W wydanym świeżo zeszycie statystyki miasta Hamburga znajdujemy między innemi uwagi godne daty dotyczące emigracji ludności Niemiec i innych państw europejskich do krajów zamorskich. Z zestawień tabelarycznych okazuje się, że począwszy od roku 1882 skonstatowano stopniowe zmniejszenie się liczby emigrantów pochodzenia niemieckiego, podczas gdy inne państwa dostarczały krajom zamorskim coraz większego kontyngensu. Liczba wychodźców niemieckich przejeżdżających przez Hamburg wynosiła w roku 1884 około 50.000, w roku 1885 — 35.000, a w roku 1886 tylko 26.000. Natomiast liczba przybyłych z innych państw europejskich, wynosiła w roku 1884 — 41.600 głów, w roku 1885 — 34.000, a w roku 1886 dosięgła cyfry 63.000. Dla nas naturalnie większy interes, mogą mieć daty odnoszące się do państwa austrjackiego.

W roku 1885 wyemigrowało ogółem przez Hamburg do krajów zamorskich: Z Austrji z wyjątkiem Czech: 5.061 z tych 3.255 mężczyzn, a 1806 kobiet; z Węgier: 5.126, z tych 3.561 mężczyzn, 1554 kobiet; z Czech: 3.776, z tych 1995 mężczyzn, 1781 kobiet. Ogółem wyemigrowało w tym roku z Austro-Węgier przez miasto Hamburg 13.016 głów z tych 7.875 mężczyzn, a 5.141 kobiet.

W roku 1886 liczba emigrantów znacznie się powiększyła.

Z Austrji z wyjątkiem Czech emigrowało: 8738, z tych 5648 mężczyzn, 3090 kobiet; z Węgier: 12.176, z tych 8773 mężczyzn, 3403 kobiet; z Czech: 3533, z tych 1968 mężczyzn, 1565 kobiet. Czechy dostarczyły zatem mniejszego kontyngensu, natomiast liczba emigrantów węgierskich powiększyła się w trójnasób. Ogółem wyemigrowało w tym roku z Austro-Węgier przez Hamburg 24.447 głów, z tych 16.389 mężczyzn, a 8058 kobiet.

Nader ciekawe są również daty, odnoszące się do miejsc, dokąd wychodźcy ci się udali. Z zestawień tabelarycznych okazuje się, że w r. 1886 udało się z Austro-Węgier 23.002 wychodźców do Stanów Zjednoczonych Ameryki; 110 do północnej Ameryki; 2 do Meksyku; 1 do Indji; 358 do Brazylji; 30 do Rzecz. posp. Argentyńskiej; 22 do Peru; 4 do Chili; 8 do innych połud. Stanów Ameryki; 3 do Afryki; 1 do Azji; 6 do Australji.

Z państw europejskich największą liczbę wychodźców w r. 1886 wykazuje Rosja z Król. Polskiem 29.216 głów; następnie Niemcy 25.714, Austro-Węgry 24.447, Rumunja 3126, Danja 1456. Najmniejszą liczbę wychodźców wykazuje Hiszpanja 2, Serbja 4, Portugalja 6, Francja 15. Tylko z Grecji i Czarnogóry nie wykazuje miasto Hamburg żadnych wychodźców.

Ogółem z wszystkich krajów europejskich wyemigrowało w r 1886 przez Hamburg 84.845 głów; z tych 53.501 mężczyzn, 31.344 kobiet.

Doliczywszy do tego wychodźców z innych części świata 3788 — otrzymamy razem 88.633 głów. Jest to zatem liczba wychodźców przejeżdżających tylko przez Hamburg, o ile się ona zwiększa, gdybyśmy zdołali zestawić daty wychodźców z innych miast portowych. Same Niemcy wykazują w r. 1886 przeszło 25.714 wychodźców, których jeszcze pokaźną liczbę 76.687 głów, które wyemigrowały przez inne porty niemieckie i przez Antwerpię.

Okrętów, które przewiozły w r. 1886 wychodźców było ogółem 986, z tych 965 parowców i 21 żaglowców. Okręty te należały do następujących państw: 365 parowców i 17 żaglowców niemieckich; 572 parowców i 1 żaglowiec angielskich; 1 żaglowiec duński; 1 żaglowiec norwegski; 28 parowców holenderskich i 1 żaglowiec brazylijski.

KRONIKA.

Nekrologja. Ks. Stanisław Nowiński, katecheta w gimnazjum św. Anny w Krakowie, pisarz Banku pobożnego; zmarł przedwczoraj wieczorem nagle, w skutek ataku apoplektycznego, w domu prof. Zolla, do którego przybył w odwidziny. Zmarły zajmował przez lat ośmnaście posadę katechety w gimn. św. Anny i znany był jako prawdziwy przyjaciel młodzieży. — Józef Schürer, muzyk, b. kapelmistrz opery lwowskiej i kapeli „Harmonja,“ zmarł we Lwowie w 68 roku życia. — Czesława Michlewicz, córka Aleksandra i śp. Jana Michlewiczów, zmarła we Lwowie w 25 wiośnie życia.

Kalendarz. Niedziela (26.): Wiktora — Mirosława. Wschód słońca o godzinie 6. min. 51, zachód o godzinie 5. min. 35.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ruch postu jest wcale ożywiony. W ostatnim czasie odbyły się zebrania towarzyskie (obiady) u ks. Würtemberskiego, hr. Rogerów Łubieńskich, hr. Badenich itd. Z przyjęć wieczornych należy wymienić raut u hr. Potockiej, hr. Gołuchowskich i sobotni w domu szanownego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które zgromadziły liczną masę gości.

Zasiłki. Z Rzeszowa donoszą nam, że kuratorja fundacji śp. Jana Towarnickiego zaproponowała Wydziałowi krajowemu rozdział jednorazowych wsparć dla uczniów szkół publicznych. Do zasiłku po 20 złr. zaproponowani zostali: Stanisław Pypeć, Michał Skowroński, Jan Balicki, Franciszek Bauer, Jędrzej Jarosiewicz, Władysław Kisielewicz, wszyscy z Rzeszowa, Michał Pietrusiewicz, Andrzej Fedyk, Józef Romańczuk ze Stanisławowa, Karol Towarnicki, Alfred Towarnicki, Edmund Towarnicki ze Lwowa Emil Morgenstern, Stefan Rydel, Ferdynand Wiatrowski, Józef Rząsa, Władysław Szajer, Antoni Borcio, Michał Kwaśnicki, Stanisław Trzeciak, Edward Wasung, Józef Szpilc, Ignacy Stein, Franciszek Strzępek, Wojciech Karaś, Władysław Kochowski, Józef Madej, Stanisław Wojnowski, Michał Zugaj, Adam Orłowski, Józefa Gablankowska, Marja Eckertówna, Marja Czeppe, Marja Strakownic, Stanisława Gedroic z Rzeszowa, Kazimierz Rozkosz ze Lwowa, Stanisław Kaim z N. Sącza.

Stypendja. P. Aleksander Krzeczunowicz jako kurator fundacji śp. Ignacego i Walerjana Krzeczunowicza, przeznaczonej dla uczniów kraj. wyższ. szkoły rolniczej w Dublanach, nadał stypendjum w kwocie 200 złr. uczniowi tejże szkoły Andrzejowi Zarembie i 140 złr. Adolfowi Okolskiemu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 5·3°C., najwyższa — 3·2°C., najniższa 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około — 5°C., zachmuzenie i wilgoć powietrza się zmniejsza, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

Z kolei Karola Ludwika odbieramy następujące pismo: „Przy pociągu pospiesznym nr. 2, który wczoraj odszedł ze Lwowa, pękła przed samą stacją w Rodatyczach obręcz koła przy przedostatnim wagonie osobowym, w skutek czego tak ten, jakoteż ostatni wagon osobowy przy pociągu wykoleił się przed zwrotnicą wjazdową na tejże stacji. Na dany alarm sygnałowy zatrzymano natychmiast pociąg, który był opatrzony w hamulec parowy, a oprócz pęknięcia obręczy koła, wypadek ten nie pociągnął żadnego innego uszkodzenia ani podróżnych, ani też służby kolejowej.

Po przesadzeniu podróżnych z ostatnich dwóch wagonów do innych wagonów pociągu, ruszył pociąg pospieszny dalej do Krakowa, dokąd przybył, mając tylko 4 minut spóźnienia.

Wskutek tego wypadku wstrzymany został pociąg pospieszny nr. 1 w Sądowej Wiszni aż do naprawienia uszkodzonej zwrotnicy w Rodatyczach i przybył do Lwowa o godz. 9. min. 50 według zegaru kolejowego. Na całej linji między Krakowem a Podwołoczyskami srożyła się ubiegłej nocy straszliwa śnieżyca, połączona z silnym orkanem, w skutek czego też wszelki ruch pociągów pomiędzy Podzamczem a Krasnem ustać musiał. Jakie ograniczenie ruchu pociągów dzisiejszej nocy i jutro nastąpi, oznaczyć na teraz jeszcze nie można, dotąd przecież już wiadomo, że ruch pociągów na linji Rawa-Sokal i na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska w skutek zasp śnieżnych musiał być zastanowiony.“

Z dyrekcji kolei państwowych donoszą, że na przestrzeni Lwów-Stryj został wszelki ruch pociągów, z powodu zasp śnieżnych z dniem wczorajszym wstrzymany.

Z powodu ponownych zamieci śnieżnych, ruch pociągów na linji Stanisławów-Husiatyn kolei państwowych, dalej na szlaku Czerniowce-Nowosielica i kolejach lokalnych kołomyjskich, wreszcie na linji Lwów-Bełżec został dnia 24. bm. wstrzymany.

Konkurs na posadę sekretarza rady powiatowej tarnobrzeskiej, z płacą 1000 złr. rocznie, rozpisuje tamtejsza rada powiatowa z terminem podań do końca marca br.

(*w. m.*) **Tańce popopielcowe.** Naród izraelski jest przecież wybranym i w każdym względzie uprzywilejowanym. W tym punkcie muszę rację przyznać antisemitom. Kiedy przykazania religijne każą innym oddawać się w skupieniu ducha rozpamiętywaniom — popielcowym, jemu wolno bawić się i tańczyć. Skromnymi żydzi nigdy nie byli, korzystają więc należycie ze swoich przywilejów. Dowodem tego onegdajsze *rendez-vous* w sali towarzystwa „Frohsinn'u“. Nie było żadnych komitetów, żadnych reklam — a przecież przybyło tam wszystko, co w tutejszym świecie żydowskim przoduje inteligencją, stanowiskiem i majątkiem. Jakim sposobem ja się tam znalazłem, mimo, że do przodowania pod jednym z owych względów żadnych nie mam pretensyj, nikogo właściwie nie obchodzi. Gdyby sprawozdania balowe należały do mojego fachu, możebym się zdobył na obszerną relację, możebym powiedział tym, których to interesuje, że pani A. wyglądała uroczo, a pani B. zachwycająco, możebym za porządkiem przeszedł cały alfabet, zatrzymując się dłużej cokolwiek przy literach L., S. itd. Ale cóż, kiedy na nieszczęście reporterem nie jestem i sprawozdań pisać nie umiem. A zresztą wystarałem się o bilet wstępu, nadwerężając swoją kasę, a raczej swój kredyt, i przyszedłem na wieczorek nie po to, aby robić notatki kronikarskie, wystroiłem się we frak, klak i lak — bo się chciałem zabawić! Czy się zabawiłem? Jest to rzecz względna. Nie doprowadziłem jeszcze w mojej edukacji do tej perfekcji, aby szukać zabawy... nogami. Wierzę wprawdzie chętnie tym, którzy mnie zapewniają, że to niewymowna rozkosz, tulić do siebie kobietę, w melancholicznym takcie rzewnego walca lub szalonym wirze szybkiej galopady, że najbezpieczniej szeptać do ucha swojej „damie“ to wszystko, czego jej przy innej sposobności mówić nie wolno — kiedy aranżer donośnym głosem zakomenderuje w kadrylu „Promenade!“ Mimo to wszystko, jeszcze nie tańczę. Jeden z moich przyjaciół nazwał mię „fikalskim z katedry“ i miał może rację. Przyjemność moja i zabawa ograniczają się często na tem, że kiedy mój rywal do względów tej owej pani z wyzywającym ukłonem prosi ją o następną turę, ona oddaje mi w opiekę swoją zarzutkę lub swój wachlarz; że kiedy on napawa się słodką wonią jej czarownych włosów — ja zadowolić się muszę wonią aksamitnych włosów jej „sortie de bal“; że kiedy on ściska znacząco jej drobną rączkę, ja ściskam rączkę jej — wachlarza. Jeżeli to nazwać można zabawą — wówczas bawiłem się onegdaj doskonale. Pani A. prosiła mnie, bym uważał na tury kotyljonowe, które po zużyciu przeznaczyła dla swego braciszka; pani B. dała mi w szczególną opiekę swoją elegancką zarzutkę, oświadczając wyraźnie, że jestem jej za nią odpowiedzialny; pani C. — już nie pomnę, jakie miałem od niej zlecenie; od pani *** dostałem w przechowanie bardzo piękny wachlarz, połamany na szczęście już przez innego. Miałem więc, jak na jedną noc dosyć komisów. Mogłem się więc bawić świetnie!

Mniejsza zresztą o mnie. Wiem z autentycznego źródła, że aranżerom wieczorku nie zależało na tem, abym ja się bawił. Chodzi o to, czy się inni bawili? To już nie jest rzecz względna. Weszło teraz w modę, udowadniać na podstawie dat statystycznych rzeczy najnieprawdopodobniejsze. I ja mam także swoje daty statystyczne. Do pierwszego kadryla stanęło 22 par. Gdy dano hasło do trzeciego kadryla — a było to o godzinie w pół do 5. po północy — aranżer musiał się rozbijać po sali i szukać vis-à-vis dla dwudziestej trzeciej pary! Zaprawdę, coś takiego, aby do ostatniego kadryla było więcej par, aniżeli do pierwszego, może się wydarzyć tylko na wieczorku w. m. Drugi fakt. Młody, wyfraczony elegant przystępuje do damy, — nie pierwszej już wprawdzie młodości, która jednak pod względem piękności i szyku śmiało jeszcze rywalizować może z niejedną młodą panienką — i prosi do walca. Dama grzecznie odmawia, wskazując na obok siedzącą córkę, którą po raz pierwszy wyprowadziła na bal:

„Sprechen Sie mit... meiner Tochter.“

Czy ów młody jegomość tańczył z córką, już nie zauważyłem — słyszałem natomiast, że owa dama o godzinie 5. nad ranem angażującemu ją do galopady kawalerowi odpowiedziała:

„Następne tury zajęte — dopiero do...“

Dalej nie słyszałem. W obec takich dat i takich faktów muszę sam wierzyć w to, że się dobrze bawiono. Wiadoma to zresztą rzecz, że owoc zakazany najlepiej smakuje. Doświadczenie to zrobiła już pierwsza na świecie kobieta, gdy sam na sam była z Adamem w raju. Tańczyć i bawić się w poście, jest także czemś w rodzaju zakazanego owocu — może dlatego przedwczoraj tak smakował.

Prawiebym zapomniał o najważniejszej na wieczorku osobie — o królowej. Która z pań nią była? Nie czuję w sobie powołania i nikt nie upoważnił mnie do rozdawnictwa tak wysokich dostojeństw i godności, a zresztą coby komu z tego przyszło, gdybym wymienił początkową literę tej lub owej pięknej damy? Spodziewam się po łaskawych czytelniczkach, że nie będą odemnie żądały popełnienia takiej niedyskrecji. Niechaj w łaskawości swojej uwzględnią, na jakie niebezpieczeństwo bym się naraził, oddając jednej berło i koronę. Za chwilową przyjemność, wyświadczoną jednej, spotkałby mnie gniew wiekuisty wszystkich. Do jednego tylko się przyznam. Na ucho powiedziałem każdej, że ona — królową.

P. S. Wyrządziłem zaraz z początku krzywdę żydom, zarzucając im, że nie są skromnymi. Zarzut ten muszę cofnąć. Po przespaniu przypomniałem sobie, że mimo obecności kilkudziesięciu młodych, eleganckich i szykownych — kawalerów, komendę nad tańcami złożono przecież w ręce kawalera nie-żyda. O ile mnie wiadomo, jeden tylko oponował przeciw złożeniu berła w ręce innowiercy.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Antoniego Niementowskiego z Żółkwi do Kołomyi i Józefa Hayda z Grzymałowa do Żółkwi.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Norberta Lorscha z Buczacza do Horodenki, Zygmunta Masiuka z Horodenki do Rudek, dr. Teofila Sozańskiego z Rudek do Skałatu i Jana Jahnera ze Skałatu do Przemyśla; tudzież sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa w Dąbrowej, Emila Schutta z Dąbrowej do Buczacza, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa; oraz przeznaczył starostę Bogusława Kieszkowskiego do Dąbrowej.

Zaciętą walkę z policjantem stoczyła wczoraj na ul. Ruskiej służąca Magdalena Kalinowska. Żołnierz policyjny wezwał ją, aby nie tamowała komunikacji i ustąpiła się z chodnika, czem obrażona, Malinowska rzuciła się na stróża bezpieczeństwa z całą zajadłością, zerwała mu numer z piersi, a wreszcie ukąsiła w rękę. Po stronie rozjuszonej kobiety stanęło kilkanaście jej towarzyszek, które rozpoczęły formalną wojnę zaczepną z policjantem. Zwycięzcą został jednak policjant, który rozprószył liczne zastępy niewiast, a Malinowską dorożką sprowadził do policji.

Wziął się na sposób. Wczoraj popołudniu aresztowano niebezpiecznego złodzieja Leona Góralewicza, który w ostatnich dniach popełnił kilka śmiałych kradzieży. Chodził on do pomieszkań niby w celu wynajęcia „pokoju kawalerskiego“. Przy tej sposobności kradł on co mu się udało. Wreszcie wpadł w ręce policji. Nim jednak zdołano go sprowadzić na inspekcję policyjną, Góralewicz stawił czynny opór żołnierzom policyjnym i usiłował policjantowi Kotowi wyciągnąć szablę. Dopiero, gdy nadszedł patrol policyjny, Góralewicz poddał się swojemu smutnemu losowi. Aresztowany, szamocąc się z policjantami, upadł na ziemię i odniósł dość ciężkie uszkodzenia cielesne.

Pokątny pisarz Klimowicz wyłudził od Marji Filipowicz, mieszkającej w rynku l. 14, 4 guldeny, a to pod pozorem, że napisze jej prośbę o koncesję na drobiazgowy handel wiktuałami i że potrzebuje do tego stempli za 4 złr. Tymczasem Klimowicz pieniądze schował, a podania nie wniósł.

Doktorat. W uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dnia 23. bm., p. Zygmunt Romuald Paweł Kuliński, rodem z Tarnopola, otrzymał stopień doktora praw.

Kilka ornatów nowych, złotem i srebrem obszywanych, zastawił przed kilku dniami w Przemyślu nieznajomy mężczyzna, który do posiadania tych rzeczy przyszedł prawdopodobnie w sposób nieuczciwy. Dla wyjaśnienia sprawy byłoby pożądanem, by prawny właściciel lub poszkodowany zgłosił się albo do prokuratorji państwa w Przemyślu, lub też do dyrekcji policji we Lwowie.

Zguba czy kradzież? Karolina Sch., mieszkająca przy ul. Piekarskiej l. 17., kupując na pl. Halickim u przykupki Zofji Fischer jarzyny, położyła na ławie zarękawek, z którego, jak twierdzi, wypadł pugilares z kwotą 96 złr. Sch. uszedłszy kilkanaście kroków, spostrzegła ubytek pugilaresu i powróciła do stragana wspomnianej przekupki, jednakże pugilaresu tam nie znalazła.

Oszustwo. Parobek Tyczyński, pozostający w służbie u Franciszka Bieleckiego, majstra piekarskiego, dopuszczał się od dłuższego czasu rozmaitych oszustw na szkodę tegoż ostatniego. Rozwożąc pieczywo, zwracał następnie Bieleckiemu czerstwe bułki i chleb, które wykradał z magazynu, a pieniądze pobrane za świeże pieczywo chował do własnej kieszeni. Manipulacja ta trwała już od dłuższego czasu, to też Bielecki poniósł znaczną szkodę

Temat do romansu. Przed kilkoma dniami zjawił się w redakcji wiedeńskiego *Fremdenblattu* młody człowiek, wcale dobrze się przedstawiający. Wymieniwszy nazwisko, błagał o udzielenie mu pomocy w wyszukaniu matki. Wszak każdy ma prawo mieć matkę, to też i on odwoływał się do miłosierdzia wszystkich dobrych ludzi, aby mu w jakikolwiek sposób pomogli w jego przedsięwzięciu. Młodzieniec ów, wcale przyzwoicie ubrany, nazywa się Józef Brezowski i jest czeladnikiem szewskim. Wrażenie, jakie on zrobił zachowaniem swojem w redakcji, usuwa wszelkie wątpliwości, że poszukuje matki w najszlachetniejszych zamiarach. Wszedł on do redakcji *Fremdenblattu* z prośbą na piśmie, o której ogłoszenie w łamach tego pisma prosił ze łzami w oczach. Prośba ta brzmi dosłownie: „Wielmożny panie redaktorze! W obec tego, że w sprawie mojej zasięgałem informacji w magistracie, jednakże bezskutecznie, zmuszony jestem w obec tego, udać się z prośbą do wielm. pana redaktora, o umieszczenie tych kilka słów w łamach szanownego pisma. Liczę obecnie lat 27., a dotychczas nie wiem, kto są moi rodzice i gdzie ich mogę wynaleść. Od czwartego roku życia nie widziałem mojej matki. Pamiętam tylko, że gdym był dzieckiem, prowadziła mnie matka do niejakiej pani Hupferwieser, mieszkającej przy „Buchfeldgasse“ na przedmieściu „Josefstadt“. Matka moja była kobietą niezwykłej urody, a gęsta woalka zawsze zakrywała jej twarz. Razu pewnego wsiadłem z nią do zamkniętego powozu i zajechaliśmy na jakąś ulicę. Tutaj powóz nagle się zatrzymał. Wprowadzono mnie do elegancko urządzonego mieszkania, jednakże gdzie to było, tego absolutnie przypomnieć sobie nie mogę.

Od tej chwili upłynęło lat 22. i przez cały ten czas obracałem się między zupełnie obcymi mi ludźmi. Zostałem następnie oddany jako terminator do warstatu p. Kinzla, który wyrabiał gwoździe, a mieszkał w Weiten pow. Pöggstall w Niższej Austrji. Matka przysyłała mojemu majstrowi i opiekunowi rozmaite kwoty pieniężne. Przesyłki te pieniężne nadchodziły z rozmaitych miast, z początku z Wiednia, następnie z zagranicy, a w końcu z Cyllei.

Gdy doszedłem do lat dziesięciu, już więcej o matce mojej nie otrzymałem żadnych wiadomości. Matka moja nazywa się Franciszka Pr......k. Przynajmniej w ten sposób opiekunowie moi adresowali do niej listy, czy jednak nazwisko to, jest prawdziwe, tego z całą stanowczością twierdzić nie mogę. Nie żądam wcale od matki mojej jakiegoś wsparcia. Jestem Bogu dzięki zdrów, rzemiosła nauczyłem się doskonale, tak, że na utrzymanie mogę rzetelnie zapracować. Chcę tylko zobaczyć moją matkę i nic więcej. Jeżeliby matka moja chciała się ze mną zobaczyć, oczywiście jeżeli żyje, to może to uczynić z zachowaniem największej tajemnicy. Nie chcę jej wyrządzić najmniejszej przykrości lub szkody. Jeżeli jest bogatą, to nie żądam nic od niej, jeżeli zaś jest pogrążoną w niedostatku, to będę dla niej pracować. Udawałem się w mojej sprawie do magistratu, sądziłem bowiem, że zdołam dowiedzieć się o prawdziwem nazwisku mojej matki. Odpowiedziano mi krótko, że nie przysłuża mi prawo żądania czegoś podobnego. Żal rozdziera mi serce. Władza wie nazwisko mojej matki, a dziecko jej nie może się o tem dowiedzieć. Kreślę się z wysokiem poważaniem Józef Brezowski czeladnik szewski, Lilienbrungasse nr. 13. u p. Pawła Hafenschera.“

Nie ulega zdaje się więc wątpliwości, że każdego cieszyłoby, gdyby nieszczęśliwemu synowi udało się wyszukać matkę.

Wygranie wielkiego losu na loterji posiada też i swoje ciemne strony. Biedny wyrobnik, Pericouche, mieszkaniec Nizzy, wygrał niedawno 500.000 fr., a gdy jeden z dziennikarzy odwidził w tych dniach wybrańca fortuny, tenże żalił się srodze na swoją dolę i prosił swego gościa, aby ogłosił w gazecie, iż wyjeżdża do Ameryki. Od dnia bowiem, w którym wygrał pieniądze, zarzucony jest literalnie prośbami i listami, tak że oniemal odchodzi od zmysłów. Jeden z petentów żąda od niego 10.000 fr., inaczej odbierze sobie życie; inny znów żąda jego córki za żonę dla swojego syna, jeszcze inny ofiarowuje mu swoją córkę, jako synowę, a tu tymczasem najstarsze z dzieci Pericouche'a ma dopiero lat 10. Listów podobnych otrzymał Pericouche przeszło 550, a na ich zaspokojenie nie wystarczyłyby mu z pewnością owe wygrane 500.000.

Znaczna kradzież. List wysłany przez bank narodowy w Perugji do domu bankowego w Rieti, zawierający 153.000 lirów, zginął w drodze. Zaaresztowano dwóch urzędników kolejowych, posądzonych o skradzenie wartościowego listu.

Angielskie spadki. Minister skarbu W. Brytanji Goschen, ogłosił statystykę spadków po zmarłych w r. 1887, w Anglji obywatelach. Najmajętniejszymi są fabrykanci w Yorkshire i Lancashire; niektórzy z nich zostawili 13 miljonów marek. Uczonym powodzi się znacznie gorzej; jeszcze najlepiej stoją juryści, z których jeden zostawił 3 miljony. Następują potem duchowni i lekarze, z których najmajętniejszy zostawił $1^1/_2$ mil., a przy samym końcu figurują, podobnie jak u nas, literaci i artyści. Dwaj dyplomaci posiadali 110.000 i 640.000 marek. Dżokiej Fred Archer miał 1,320.000 marek, a George Frodham 400.000 m.

Kto to jest deputowany? — Człowiek, który przyjeżdża do stolicy z mandatem, a wyjeżdża z posadą.

Patrjarchowie, arcybiskupi i biskupi nosić będą na mocy rozporządzenia papieskiego odtąd birety fioletowe, które dotychczas przy uroczystościach nosili jedynie kardynałowie.

Rosyjskie ordery przynoszą obok zaszczytu także czasem dość znaczne dochody, choć mało tylko osób z tego korzysta. Obecnie ogłoszono, aby ci, którzy mają prawo do pobierania płac z tytułu otrzymanych orderów zgłosili się w przeciągu trzech lat pod rygorem utraty tego prawa. W wykazie uprawnionych są damy, które otrzymały odznaki Katarzyny w latach 1851 i 1855, a że odznaki te bywają dawane za dłuższe usługi, owe damy muszą więc być nielada... stare. Są tam także oficerowie, którzy mieliby teraz, jeżeli żyją jeszcze, po 90 i 100 lat. Pensje udzielane z tego tytułu wynoszą 150 — 400 i i 1000 rubli rocznie.

† **Szczepan Edward de Kéler**, dr. medycyny i homeopata, zmarł we Lwowie d. 24. bm., przeżywszy lat 75.

Stan zdrowia p. Domaszewskiego, jak nam donoszą, znacznie się polepszył. Oto ostatni biuletyn: Nastąpiło znaczne polepszenie sprawy zapalnej płuc i opłucnej, pacjent ma lepszy apetyt, bez gorączki, siły przybywają.

Z galerji gogów.

I. Gogo obywatel.

Czy istniały dawniej gogi, — jakiego były pokroju, co robiły, czem się żywiły, w co ubierały, są to pytania, na które jedynie badacz przeszłości jasną i sumienną może dać odpowiedź.

Że zaś ze wszystkich trybów i czasów, zawsze najwięcej mię obchodził czas teraźniejszy, więc pióro moje poświęcam gogom obecnej chwili a odgrzebywanie zamierzchłej postaci tego samego gatunku pozostawiam szanownemu panu S. P., który raz jako historyk ma predylekcję do przeszłości a po drugie jako dobry kolega nie odmówi mi tej drobnej przysługi i z pleśni dziejów i z archiwum napaczulowanych *billets d'amour* wykroi takiego goga przeszłości, że nie wątpię, iż renesans i rokoko ubiegłych wieków będą wyrazem najświeższej mody wiosennej.

Co się tyczy goga teraźniejszości, którego synonima pschut, vlan, incroyable, kursują po Europie, w naszym zakątku, dzieli się na najdrobniejsze nianse, które znów w najwybitniejszych okazach występują jako: gogo-obywatel, gogo-urzędnik, gogo dziennikarz, ruski gogo i żydowski gogo.

Biorąc rzecz z tego samego punktu wyjścia, co mamy, mające córki na wydaniu, przyjdziemy do przekonania, że ziemia ze wszystkich marnych ruchomości i nieruchomości ma najwięcej racji bytu i ani ogień ani woda, jej nie zabierze, tem samem gogo-obywatel jako intabulowany właściciel tejże, winien wszędzie stać na pierwszym planie i jako taki rozpocząć galerję.

A więc pierwsze chwile żywota spędza tak samo, jak i inne gogi-nieobywatele.

Natura i losy są mu w początkach dosyć łaskawe, i z miejsca otrzymuje trzy rzeczy, które w późniejszem życiu okazują się nadzwyczaj przydatne: dobre imię, dobry żołądek i dobry majątek, które niestety nieraz gubi po koleji.

W każdym razie jednak chodzi do szkoły, nosi aksamitny tużurek, smaruje włosy olejkiem peruwiańskim, „stoi na stancji“ u profesora i z powodu słabej konstytucji na śniadanie zamiast chleba z masłem dostaje befsztyka. W epoce tej poczyna czytać romanse Kocka, odwiedza cukiernie i komplety, co go jednakże usprawiedliwia, że Scyllę i Charybdę egzaminu dojrzałości przechodzi w dwudziestej drugiej lub trzeciej wiośnie.

Następnie na wakacjach zakochuje się na zabój w popadiance lub ekonomównie, poczem powraca do miasta, zapisuje się na prawo, chodzi na lewo i kupuje cylinder, monokl, parę czerwonych rękawiczek i laskę z ogromną gałą z lapis lazuli.

W okresie tym zapoznaje się z panami Szwarzwaldem, Bergerem i Blumfiszem, którzy mu umożliwiają wyrugowanie z serca nadobnej popadianki i oddawanie hołdów salonowej subretce pannie Champagner-Florze i międzynarodowej śpiewaczce pani Jenny Gesang.

Będąc z natury ciekawym i dosyć pojętnym, w krótkim czasie zaznajamia się z mysterjami djabła i bakarata, przyczem w wolnych chwilach od powyższych zajęć od czasu do czasu nie omieszkuje zaglądnąć na wykłady, gdzie kraciastym garniturem, pstrym krawatem i wonią Ylang-Ylangu działa na nerwy kilku źle ubranych i rozczochranych kolegów, żywiących uczucia socjał-demokratyczne, których wcale nie starają się ukryć. Niedobrane sąsiedztwo towarzyszy, zmora egzaminów i zapoznanie powołania składają się w rezultacie na niezłomne postanowienie puszczenia praw „w trąbę“ i pędzenia odtąd całkiem regularnego żywota, wypełnionego mozajką kart, bukietów, weksli, szampanów, rautów u pp. Rauchów przeplatanej od czasu do czasu kilku doszłymi i niedoszłymi pojedynkami.

Ascetyczne te ćwiczenia nie przeszkadzają jednak panom Bergerowi et consortes do składania coraz częstszych odwiedzin i żądania z niezwykłą u tak uczynnych ludzi impertynencją i każdym razem podwojoną natarczywością zwrotu udzielonych subwencji

W uzupełnieniu powyższych faktów następują długie rokowania urozmaicone krzykiem i hałasem, które w ostatecznych wynikach kończą się kolejnem strąceniem pojedyńczych finansistów z pierwszego piętra na mezanin i bezzwłocznym wyjazdem goga na wieś.

Ponieważ zaś instytucja poczt z niezwykłą gorliwością doręcza listy rekomendowane adresatom, więc pewnego poranku list adresowany do młodego pana dostaje się do starego, skutkiem czego dzieją się okropne rzeczy w kronikach familijnych zapisane w czarnej księdze. Następnie gogo otrzymuje kondolencyjne posłuchanie u mamy, na którem mówi wiele o psiem życiu, zaznacza niesłychaną srogość papy i niechcący napomyka o istnieniu sześciustrzałowych rewolwerów o powzięciu pewnego zamiaru od wykonania, oraz którego nic go nie jest odwieść wstanie.

W koleji piętrzących się kwasów i nieporozumień, mama podejmuje się misji pacyfikacyjnej, odbywa na „własną rękę“ dłuższą konferencję z papą, wynikiem której gogo otrzymuje zrealizowaną gotówkę za kilkaset korcy zboża, poczem natychmiastowo wyjeżdża napowrót do miasta, gdzie przyjmuje grooma, kupuje karykiel, parę koni, pincza i mopsa, których z namaszczeniem obwozi po wszystkich ulicach miasta. Podobne krotochwilne a sporadyczne żarty poczynają nudzić starego, porzuca więc żmudną posadę kasjera w wydziale finansów synowskich, robi „ogólny szlus“ i oddaje Bogu ducha, a synowi wieś i klucze od wertheimowskiej kasy.

Gdy zaś powszechnie wiadomą jest rzeczą, że objęcie majątku na siebie, połączone jest z wielu niedogodnościami, gogo więc do porania się z notarjuszami, sądami i bankami, uprasza adwokata przyjaciela, przy pomocy którego robi świetny interes z konwersją, zaciąga dwie pożyczki: na weksel jedną, na hypotekę drugą, czem wszystkiem niezwykle utrudzony, wyjeżdża dla odpoczynku do Monaco i Nicei.

W miejscowościach tak przyjemnych i poświęconych li zabawie, gogo nie zapomina o realnej stronie życia i grając z zmiennem szczęściem w trente et quarante w towarzystwie aczkolwiek bardzo młodej, jednak nadzwyczaj miłej i szlachetnej damy, w przeciągu dwóch lat uwalnia się od troski zarządu wsią i kapitałami, i bogaty w doświadczenia powraca do kraju.

Chęć pracy dla dobra kraju i silne postanowienie kroczenia odtąd po utartej drodze cnoty, powodują go do starania się o rękę bardzo bogatych, bogatych i mniej bogatych dziedziczek, każdym razem jednak z o tyle stanowczym ile niepomyślnym skutkiem.

Niepowodzeniami przy szeroko rozgałęzionych stosunkach, koneksjach i koligacjach otrzymuje chwilową synekurę w jednej z licznych krajowych instytucyj, przyczem pozostałe wolne chwile poświęca zastępstwu rozmaitych firm miejscowych i zagranicznych, oraz rozmaitych oryginalnym inowacjom o kierunku ściśle finansowym. Ponieważ podobny tryb życia niekoniecznie odpowiada pojęciom rodowym, tradycjom i szerokim planom gogo, przerzuca się więc na inne pole działalności i udaje na Podole, Ukrainę i Wołyń, do mało znanych wprawdzie i dalekich, lecz za to bardzo bogatych krewnych, gdzie dokłada wszelkich starań w celu zebrania spółki akcyjnej do eksploatacji rubinów, szmaragdów i topazów w południowej Ameryce.

Wziąwszy jednak na uwagę, że podobne przedsiębiorstwa przy najgenialniejszych pomysłach wymagają jakiej takiej forsy kapitału, gogo w wycieńczeniu tegoż, bawi tymczasowo dzieci, aranżując majówki, grywa do tańca i wieczorami rozwesela towarzystwo opowiadaniem ciekawych zajmujących zdarzeń i niezawsze wesołych epizodów o Monaco trente quarante i szlachetnej młodej damie, które od czasu do czasu przerywa jakiemś westchnieniem litościwej słuchaczki poczciwy gogo! biedny gogo! *R. T.*

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł **J. I. Kraszewskiego 80** tomów za **25 zł.** (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5 zł. 40 ct.**

Za opakowanie się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** *Z przyjemnością* zewała p. Fryderyk Noll, poprzeczkawszy się o błahostkę z żoną Walentyną, na wyjazd swej pani do kąpiel — naturalnie pod opieką starej panny, cioci Matyldy. Niestety pan mąż jest zazdrosnym, co jest uczuciem, jak wiadomo, wielce nieprzyjemnem, ogoliwszy więc brodę i zmieniwszy fryzurę, pod przybranem nazwiskiem zjawia się w zakładzie kąpielowym, gdzie bawi Walentyna. Z tego faktu wysnuwa się całe mnóstwo najnieprawdopodobniejszych powikłań, w których prócz wymienionych już powyżej osób, hipochondryk Weiss, siostrzenica jego panna Karolina i ekscentryczny jej kuzynek Emil, żywy biorą udział. Dla kompletu nie brak komisarza policji i doktora, których podejrzliwego małżonka chcą wziąć na kaftan. W końcu wszystko się wyjaśnia: zakochani się łączą, pogodzeni małżonkowie się godzą i publiczność z przyjemnością opuszcza salę teatralną.

Autorem farsy, noszącej tak ponętny tytuł („Z przyjemnością"), jest płodny autor niemiecki p. Moser, który tym razem nie grzeszy wcale oryginalnością.

Onegdajsza premiera przypomina nam wielu starych znajomych, że wspomnimy tylko Fredry sztukę („Nikt mię nie zna") i Fredry syna („Consilium facultatis") i Wiktoryna Sardou („Andrea"). Niemiecki autor był wszakże o tyle samodzielnym, iż nie troszczył się wcale ani o logikę ni też o prawdopodobieństwo w układzie sytuacji i intrygi. Z tego też powodu należy się uznanie p. Walewskiemu, który swoją onegdajszą inscenizacją i skróceniem czwarty akt, wcale nie zabawny, zręcznie połączył takowy z aktem trzecim.

W obec tak błahej wartości sztuki z przyjemnością musimy zaznaczyć, że jej powodzenie onegdajsze przypisać należy wyłącznie i jedynie wybornej grze artystów, doborowi wypróbowanej i umiejętnej reżyseryi. Trójcę pełną niekłamanego humoru i werwy, tworzyli pp. Frenkel (Weiss), Kwieciński (Fryderyk) i Walewski (Emil). Z wdziękiem odegrała swą rolę pani Stachowicz (Walentyna), jakkolwiek tylko w pierwszym akcie miała pewne pole do rozwinięcia gry swej, swobodnej i naturalnej. Miluchną Karoliną była panna Pyszniak. Pani German zanadto wyraziście akcentowała swą rolę, by mogła być komiczną Matyldą. O wykonawcach ról epizodycznych, pp. Dębickim, Piaseckim, Gasińskim, Starzewskim i Szoberem, jak również o pani Piaseckiej, wyrazić się musimy z całem uznaniem.

Panna Hermina Patkiewicz, uczennica śpiewu dyrektora Marka, stypendystka Sejmu, wystąpi dnia 9. marca w sali Kasynowej na koncercie, w którym współudział wezmą pierwszorzędne siły artystyczne. Kierownictwo koncertu objął p. Marek, a w programie wejdą między innemi, duet z Hugenottów, duet Żeleńskiego, trio do śpiewu Jana Galla, pieśni Mikulego i Marka. Panna P., której częste występy na cele dobroczynne, tylekroć zachwycały miłośników muzyki, zasługuje z wszech miar na ogólne poparcie.

Sembrich-Kochańska, została zaangażowana do opery królewskiej w Monachjum, gdzie wystąpi 7. marca w „Łucji z Lammermoru".

Drugą serję popularnych wykładów rolniczych mieć będzie p. Barta, w następujących gminach powiatu lwowskiego: Malechowie, Grzybowicach, Grzędzie, Podliskach małych, Żydatycach, Srokach przy Laszkach, Stroniatynie, Zniesieniu, Zboiskach, Zamarstynowie, Kleparowie, Lisienicach, Krzywczycach, Hołosku, Prusach, Zubrzy, Zarudzach, Kościejowie i Zawadowie. Wykłady odbywać się będą zawsze w niedzielę i święta po nieszporach w gminach ruskich po rusku a polskich po polsku.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 24. lutego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Odpowiadając na dalsze pytania obstaje Żiwny przy swem twierdzeniu, że propagował jedynie panslawizm wyznaniowy.

Odczytano następnie listy których treść jasno dowodzi, że Żiwny był w związku z różnemi panslawistycznemi stowarzyszeniami i agitatorami, i pobierał rozmaite na te cele subwencje. Odczytano też list jego szwagra, Skrejszowskiego do cara w którym tenże prosi aby był jego ojcem chrzestnym przy przejściu na prawosławie.

Po zeznaniach Skrejszowskiego nic nowego nie zawierających odroczono dalszy ciąg rozprawy do jutra o 9. rano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. Od dni kilku zajmują się dzienniki wiedeńskie znacznym spadkiem kursu, jakiemu uległy w ostatnich tygodniach Listy zastawne galic. Zakładu kredytowego ziemskiego na giełdzie wiedeńskiej.

Dochodząc przyczyn, podają jedne wieści, jakoby przy wypłacie kuponu zaszły zwłoki z powodu niedostatecznego na ten cel pokrycia; inne jakoby w ostatnich czasach wypowiedziano w Wiedniu Zakładowi lombard znacznej pozycji listów, których Zakład obecnie pozbyć się nie może.

W obec tego uważaliśmy za właściwe zasięgnąć informacyj wyczerpujących i pospieszamy ogłosić, że owe wieści są z gruntu fałszywe, że przez czas 15-letniego istnienia Zakładu nie zaszła nigdy najmniejsza nieprawidłowość, ani w wypłacie kuponów, ani w wypłacie wylosowanych listów, co przecież byłoby natychmiast doszło do wiadomości publicznej i komisarza rządowego, że Zakład nie ma żadnych zgoła wypowiedzianych sobie lombardów w Wiedniu, a nawet w tej chwili żadnych listów własnych na sprzedaż; że wreszcie nie zaszło w ogóle nic takiego, coby w czemkolwiek bezpieczeństwo listów zastawnych tego Zakładu, które są zresztą popularnemi hipotekami pokryte, narażało.

Ostatni kupon wypłacony został w dniu 1. listopada r. z., a następny przypada do wypłaty dnia 1. maja r. b.; wylosowane zaś listy wypłacone zostały dnia 1. b. m. — Wieści zatem owe, niepokoić publiczność mogące, mają jedynie swą podstawę w spekulacji giełdowej. („Czas").

Przegląd polityczny.

* Mało jest krajów, w których dochody pojedynczych członków kleru zostają z sobą w tak wielkim kontraście, jak w Węgrzech. Podczas gdy arcybiskupi Calocsa i Erlau mają około pół miliona zł. dochodu a prymas Węgier blisko miliona, mnóstwo proboszczów ma zaledwie 300 do 400 zł. rocznie. Członek umiarkowanej opozycji, deputowany Franciszek Fenyvessy, podniósł tę kwestję i zażądał uregulowania kongruy. Minister oświaty Trefort złożył komisję, która się tą sprawą zajęła — niebawem jednak pokazało się, że członkowie komisji nie byli „rzeczoznawcami" i stali przed kwestją, której nie znali. Najważniejszą oczywiście sprawą było wynalezienie funduszów dla poprawienia losu tylu duchownych. Minister oświaty Trefort wiele dla szkolnictwa uczynił, stworzył nawet fundusz kultywny, z tego jednak niesposób zaczerpnąć tyle, aby zadaniu uregulowania kongruy podołać. Tak tedy pierwsze usiłowania pozostały bez skutku i rzecz byłaby prawdopodobnie poszła w zapomnienie, gdyby nie cesarski reskrypt z 22. marca z. r., polecający załatwienie tej sprawy. W komisji poruszono znowu projekt arcybiskupa Erlau ks. Samossy uregulowania kongruy w ten sposób, jak to uczyniono na Węgrzech. Głównym przedmiotem dyskusji będzie modus wyszukania funduszu. Jeśli ten zostanie wynaleziony, kwestja kongruy będzie rozwiązaną. Wszystkie okoliczności zdają się przemawiać za tem, że modus ten zostanie wynaleziony, cesarz zajmuje się bowiem tą sprawą żywo. Wyższy kler będzie musiał poświęcić na ten cel pewną cząstkę swoich dochodów, a resztę rząd węgierski ściągnie za pomocą podatków, gdyż z próżnego worka funduszu wyznaniowego niesposób będzie pokryć ten niedobór.

* Obecną sytuację polityczną charakteryzują w ten sposób: **Niemcy** zajmują w obec propozycyj rosyjskich sympatyczne stanowisko, wątpią jednak w praktyczne ich przeprowadzenie, będą atoli jednem z tych mocarstw, które natychmiast podpiszą wezwanie do Porty, skoro inne mocarstwa to uczynią. **Francja** wypowiedziała już swoją gotowość popierania zamiarów rosyjskich. **Austrja, Włochy i Anglja** nie przyszły jeszcze do pozytywnych postanowień, zdaje się atoli, że mocarstwa te nie widząc w programie rosyjskim dostatecznej rękojmi należytych rezultatów, zachowywać się będą w obec chwilowych podstawniczych rokowań, odpornie.

Z komunikatów *Nordd. Allg. Ztg.* i *Prawit. Wiest.*, jedno da się wywnioskować, że prócz dobrej woli Niemiec, małe są widoki pokojowego załagodzenia sprawy, jak długo Rosja nie wyjdzie po za ogólnikowe enuncjacje.

Prasa berlińska, jak to już wczoraj zauważyliśmy, zapatruje się na sytuację sceptycznie. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że Rosja wyciągnie na tapet zwołanie kongresu.

Spadek kursu rubla jest w politycznych kołach również żywo omawiany. *Voss. Ztg.* i *Nation. Ztg.* uważają dalsze trwanie gospodarki rosyjskiej finansowej jako fatalne.

O podróży jenerała **Werdera** do Petersburga, mówi *Köln. Ztg.*, że nie ma ona żadnego znaczenia politycznego. Werder w ciągu długoletniego swego pobytu w Petersburgu wyrobił sobie znakomite osobiste stanowisko u dworu i w pierwszych towarzystwach petersburskich, wiadomo jest zresztą, jaką sympatją cieszył się u cara Aleksandra II. Gdy Werder odjeżdżał z Petersburga żałowano go powszechnie, gdyż osobiście go bardzo lubiano a i ceniono jako przyjaciela Rosji. Politycznej roli nie grał on jednak nigdy i zdaje się, że nawet tego nie zamierzał. To leżało całkiem i po za jego zakresem działania i po za jego zamiarami. Tem mniej więc obecnie można jakiekolwiek polityczne znaczenie przywiązywać do jego pobytu w Petersburgu. Już gdy Werder opuszczał Petersburg, wyraził car życzenie rychłego zobaczenia go w Rosji, przy sposobności zaś pobytu w Berlinie, powtórzył to car, dodając, że najbardziej byłby rad, gdyby się to stało w połowie lutego. Prawdopodobnie jenerał Werder, który jest zagorzałym myśliwym, weźmie udział w kilku polowaniach dworskich — i do tego znaczenia należy całą podróż jego do Petersburga zredukować. Do wysyłania specjalnie zaufanej osoby nie ma obecnie, kończy *Kölnische Ztg.* żadnej racji, w sprawie bułgarskiej byłaby powołaną do rokowań ambasada niemiecka.

(*Telegramy z innych pism*).

Petersburg 22. lutego. Kronikarz giełdowy *Journal de St. Petersbourg* dowiaduje się z depesz prywatnych że wczorajszą zniżkę kursów wywołał werdykt sądu przysięgłych, wydany w procesie towarzystwa ubezpieczeń „Victoria" w Moskwie. Wiadomo jednak, że prokurator zażądał kasacji tego werdyktu. Przyczyną zniżki mogły być także niektóre środki proponowane przez ministerstwo co do zobowiązań zaciąganych w walucie złotej, tembardziej, że za granicą wywołała wielkie zaniepokojenie nieznana dotychczas doniosłość tych środków, mających znaczenie czysto sądowe. Wreszcie przyczynić się mogły do popłochu pogłoski o wielkiem bankructwie w Petersburgu. Kronikarz stwierdza, że o tem bankructwie nic tu jeszcze nie wiadomo. (*Aj. półn.*)

Kraków 23. lutego. Południowa armja rosyjska otrzymała ogromną ilość ryżu z Włoch. (*W. Tagblatt*).

Budapeszt 23. lutego. Hr. Kalnoky ma tu przyjechać powtórnie w przyszłym tygodniu aby zdać sprawę cesarzowi ze stanu położenia politycznego. (*W. Tagblatt*).

Paryż 23. lutego. *Temps* dementuje wiadomość, jakoby Francja dała przychylną odpowiedź na rosyjską notę w sprawie bułgarskiej. Francja zarówno jak inne mocarstwa dotychczas nie odpowiedziała.

Boulanger telegraficznie prosił ministra wojny o pozwolenie zaprotestowania przeciw nadużyciu jego nazwiska jako kandydata do parlamentu. (*Kreuz Ztg.*)

Wenecja 23. lutego. W arsenale przybrano 1200 pomocników dla szybszego ukończenia rozpoczętych robót, pancernik bowiem „Francesco Morosini" ma być w ciągu czterech dni uzbrojony. Instytut pirotechniczny w Capui otrzymał zamówienie na 5 miljonów patronów, które mają być dostarczone do połowy kwietnia. (*W. Allg. Ztg.*)

Wiedeń 24. lutego. Do tej chwili twierdzą w kołach dyplomatycznych, że nie nadeszły tu żadne urzędownie sformułowane wnioski rosyjskie, ale nie ulega wątpliwości, że się odbyły nad propozycjami rosyjskiemi Szuwałowa poufne pertraktacje. Jaki ich skutek specjalny ze względu na każde zosobna mocarstwo, oraz ogólny — jeszcze czekać trzeba. Przypuszczać jedynie można, że przeważa zdanie, iż niepotrzebnem jest upoważnienie ze strony wszystkich mocarstw, dane sułtanowi do rozpoczęcia akcji, i że jedyne możliwe wyjście jest, aby sułtan sam wziął inicjatywę i działał.

Prawdopodobnie sułtan, który trzyma się zasady: „dajcie nam spokojnie umrzeć", nigdy nie zdecyduje się na wzięcie takiej inicjatywy, a obecny zwrot w sprawie bułgarskiej, oraz poufne w niej wystąpienie Rosji ilustrowane mało politycznie znaczącym artykułem *Praw. Wiestnika*, pozostaną martwemi literami.

Książę Ferdynand pozostać może nadal przedmiotem ekwiwalentu w kierunku wskazanym w przytoczonym przez was, a niemałe tu sprawiającym wrażenie artykule w *Revue des deux mondes*, który zawierając nieco może problematyczne twierdzenia i kombinacje, nadzwyczaj znakomicie przedstawia wewnętrzne stosunki Francji i Rosji, oraz po mistrzowsku ocenia stosunek tych dwóch mocarstw do siebie.

Ogólne usposobienie tutaj, po przejściach dyplomatycznych dni ostatnich, oraz po artykule *Wiestnika*, pokojowe z dłuższym terminem. (*Czas*).

Wiedeń 25. lutego. W sprawie bułgarskiej nie wystosował rząd rosyjski dotychczas żadnej oficjalnej noty; jest jednak rzeczą możliwą, że rząd turecki weźmie inicjatywę dla uregulowania tej sprawy, a to na życzenie Rosji; chociaż trzeba z drugiej strony brać w rachubę charakter niezdecydowany polityki tureckiej. Cała dyskusja obecna w sprawie bułgarskiej, jest wyłącznie dziennikarską. (*G. L.*)

Bruksela 25. lutego. *Nord* pisze, iż traktat berliński jest podstawą propozycyj rosyjskich, co do zbiorowego kroku mocarstw u Porty, aby ta uznała obecność księcia **Koburgskiego** w Bułgarji za nieprawną. Jeżeli bowiem wszystkie gabinety życzą sobie istotnego zastosowania traktatu berlińskiego, to wypływa z propozycji rosyjskiej, iż nie może być wątpliwem, że przychylność mocarstw dla dzieła kongresu berlińskiego zawiera już w sobie przyzwolenie na propozycję rosyjską. Żeby zaś żądane przez Rosję wystąpienie przyniosło upragniony skutek, muszą wziąć w nim udział wszystkie gabinety bez żadnych zastrzeżeń. (*G. L.*)

Londyn 25. lutego. W Doncaster został wybrany deputowanym kandydat liberalnych unionistów w miejsce kandydata partji home-rule. (*G. L.*).

Paryż 25. lutego. *Figaro* ogłasza podpisany przez **Keratry'ego** artykuł, wykazujący, iż początek nowej dyplomatycznej sytuacji odnosi się do czasu dokonanego przez ks. **Decazes** i **Gorczakowa** zbliżenia się Francji do Rosji. Polityka ks. Decazes została wywołana oświadczeniem ks. Bismarka, uczynionem w r. 1874 w obec ambasadora rosyjskiego w Paryżu, **Orłowa**, iż Francja reorganizuje się za szybko i że Niemcy chcą zająć dla bezpieczeństwa Nancy. Artykuł kończy się uwagą, iż Rosja i Francja są ożywione równym duchem pokojowym i okażą się obecnie, jeśli zechcą, nietylko tak silnemi, aby przeprowadzić mobilizację swych armij, lecz aby armje ligi uczynić bezwładnemi. To wystarczy, aby na przyszłość trzymać w szachu „uczciwych pośredników" i zapewnić ostateczne zwycięztwo nad brutalną przemocą. (*G. L.*)

Sofja 25. lutego. „Ajencja Havasa" donosi: Zupełnie bezzasadne jest doniesienie *Tempsa*, jakoby rząd obawiał się zaburzeń wojskowych w Ruszczuku i Warnie, a to z powodu panującego rzekomo w załogach tych miast niezadowolenia.

Koła oficjalne nie są bynajmniej zaniepokojone z powodu wymiany myśli gabinetów zagranicznych, w sprawie wniosku rosyjskiego, odnoszącego się do ks. Koburga. Koła te zapatrują się zupełnie obojętnie na ten wniosek, rząd bowiem i cały kraj są jak najsilniej zdecydowane odeprzeć wszelki taki wniosek, któryby nie dał się pogodzić z obecnym stanem rzeczy i wolą ludu bułgarskiego. Stałoby się to nawet w tym razie, gdyby wszystkie mocarstwa zgodziły się na wniosek rosyjski. (*G. L.*)

Berlin 25. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Okoliczność, że Rosja właśnie w obecnem stadjum rozwoju międzynarodowej polityki zdecydowała się na bezwzględnie pokojową enuncjację, najwymowniejszym jest dowodem szczerego życzenia Rosji uspokojenia Europy co do zamiarów gabinetu petersburskiego i przyczynienia się do tego, aby raz już umysły zostały uwolnione od ciągłych obaw wojennych. Istotnej wartości propozycyj rosyjskich nie osłabiają bynajmniej pojawiające skąd inąd skrupuły i wątpliwości. *Nordd. Allg. Ztg.* zaznacza dalej, iż byłoby błędem przypuszczać, jakoby propozycje rosyjskie potrzebowały dla przyjęcia ich przez W. Portę poparcia ze strony wszystkich mocarstw. (*G. L.*)

Madryt 25. lutego. Izba deputowanych odrzuciła 170 gł. przeciw 47 gł. porządek dzienny, wymierzony przeciw ministrowi spraw zagranicznych, w sprawie odszkodowania pewnego obywatela amerykańskiego za otraty, poniesione przez niego podczas wojny domowej na Kubie. (*G. L.*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. lutego. W komisji budżetowej interpelował **Starzyński** w sprawie nawiązku kolei Lwów-Rawa z kolejami rosyjskiemi.

Bacquehem odpowiedział, że towarzystwo kolejowe rokuje właśnie w tej sprawie od dłuższego czasu.

W komisji dla podatku wódczanego mówił **Mauthner** przeciwko ustawie, kładąc nacisk na to, że pomimo przeciwnego zdania ministra finansów przez obniżenie wartości propinacji, ucierpieć musi także kredyt hipotekarny w Galicji.

Richter przemawia za monopolem wódczanym.

Abrahamowicz dowodzi, że dla gorzelń rolniczych jedynie odpowiednim jest system pauszalowy. Galicja za konsumcję swoją co najmniej 9 miljonów więcej zapłaci, a tymczasem teraz już zaledwie można ściągnąć podatki.]

Przemawiali jeszcze przeciwko ustawie **Stourca** i **Szuklje** poczem przerwano dyskusję.

Wiedeń 25. lutego. (*Z izby deputowanych*). Początek posiedzenia o godzinie wpół do 12tej. Na ławach ministerjalnych obecni wszyscy ministrowie.

Schönerer przedkłada petycję studentów w Gracu przeciwko ustawie o stowarzyszeniach akademickich i żąda wydrukowania petycji w protokole. Wniosek ten odrzucono.

Taaffe odpowiada na interpelację Plenera w sprawie ustawy sanitarnej, uchwalonej przez sejm czeski, według której lekarze pełniący służbę publiczną, władać powinni obydwoma językami krajowemi. Minister uważa ustawę jako uzasadnioną.

Plener żąda dyskusji nad odpowiedzią. Co odrzucono.

Następnie agnoskowano wybory: Bulicza, Ursina, **Cieńskiego**, **Niemczynowskiego**, **Mniszka**, Neubera, **Lewakowskiego**, **Bilińskiego**, Herolda i Stejskala.

Przedłożenie w sprawie wyrównania podatku gruntowego według rezultatów procederu reklamacyjnego, przekazano w pierwszem czytaniu komisji podatkowej.

Wniosek Trojana, dotyczący pomocy państwowej dla dotkniętych powodzią w Czechach północnych, odesłano do komisji.

Bacquehem wniósł dodatkowe przedłożenie o wstawieniu w budżet 350.000 złr. wa. — jako udziału państwa w zyskach kolei Północnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. lutego. *Polit. Corr.* dowiaduje się z Berlina, że ostatnia enuncjacja *Nordd. Allg. Ztg.* nie oznacza żadnej dyferencji w polityce Niemiec i Austrji. **Bismark** chce kroki Rosji u Porty wspierać niejako platonicznie, pozostawiając wszelką inicjatywę w sprawie wschodniej Austrji. Inspirowany list *Pol. Corr.* kończy z ubolewaniem, że polityka cara jest tajemnicą i chęć utrzymania pokoju zaledwie gdzie niegdzie przebija się w słowach, ale nigdzie w czynie.

Berlin 25. lutego. Artykuł *Norddeutsche* (o obecnej sytuacji) ma być pióra Bismarka.

Są tu zdania, że rokowania będą się ciągnęły długo i nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Prasa zapatruje się nader sceptycznie na rosyjskie propozycje.

Berlin 25. lutego. Dr. Gerhardt, specjalista chorób gardła, wyjechał ztąd wczoraj do San Remo.

Wiedeń 24. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 268·45.

Belgrad 25. lutego. Posła rosyjskiego Persianiego ma zastąpić **Kaulbars**.

Wiedeń 25. lutego. Giełda zbożowa Pszenica 7·46, na jesień 7·85, owies 5·82, kukurudza 6·62, żyto 6·03.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. B. Bianchi, z Wiednia. A. Chramiec, z Zakopanego. S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. W. Postruski, z Wojniłowa. J. Adams, z Ustrzyk.

HOTEL FRANCUSKI. J. Frydeczko, z Wiednia. A. Kohn, z Wiednia. H. Friedländer, z Wiednia. G. Beyer, z Czerniowiec. K. Stupnicki, z Buczacza. W. Krasiński, z Wyszatyc.

NADESŁANE.

Na artykuł w nrze 16. „Związku" z r. 1887 pod tytułem Towarzystwo Zaliczkowe w Zaleszczykach umieszczonej poczuwamy się w obowiązku w imię prawdy i słuszności kilka słów odpowiedzieć.

Autor rzeczonego artykułu widocznie z żółcią pisanego, zamiast zachęcić szersze koło publiczności i okolicznych obywateli do podtrzymywania instytucji tow. zaliczk. w Zaleszczykach, ostrą a niezasłużoną krytyką zraża ich dla instytucji, a tem samem byt jej podkopuje. Autor w swoim artykule dziwnie nielogiczne naprowadza argumentacje, i tak narzeka, że okoliczne obywatelstwo mało subskrybuje udziały, a zaraz następnie podnosi z wielką emfazą, że ci którzy większe udziały wnieśli obliczyli na zyski!!! Kasa zaliczkowa w Zaleszczykach zorganizowała się według wskazówek w znakomitem dziele Szulcego zawartych. Niesłusznym jest zarzut w rzeczonym artykule „Związku", podniesiony, iż nie Rada Nadz. ale Dyrakcja kredyt uchwalać winna, albowiem niepodobieństwem jest, ażeby Dyrekcja znała i znać mogła wszystkich petentów i ich poręczycieli tak co do majątku jak i co do charakteru, na obszarze całego powiatu, natomiast to spełnić może Rada Nadzorcza złożona z kilkunastu członków rozsypanych w różnych miejscowościach powiatu. Za nadto bowiem ciężyłoby odpowiedzialność na Dyrekcji, która przyjmując wybór zastrzegła się, iż nie chce brać odpowiedzialności za udzielenie kredytu wyłącznie na siebie. Szanowny autor artykułu o kasie zaliczkowej w Zaleszczykach nadmienia, iż w tym wypadku wypadałoby ustanowić władzę kontrolującą czynności Rady Nadz. zapomniał jednak, że władza podobna istnieje, a nią jest walne ogólne zebranie członków.

W końcu musimy zaprzeczyć, ażeby obojętność w samem łonie Dyrekcji była znaczną, jak to autorowi rzeczonego artykułu podobało się wyrazić. Szanowny autor artykułu grubo się pomylił, twierdząc, że Dyrekcja i Rada Nadzorcza dwa dni przedtem o przybyciu lustratora zawiadomioną została, prócz bowiem p. kasjera, który uprzednio o przybyciu zapowiedzianem p. lustratora był powiadomiony, a dyrektor o dwie mile od Zaleszczyk zamieszkały w przejeździe do kolei w podróży do Wiednia, z p. lustratorem, niebędąc o jego przybyciu powiadomiony, przypadkowo w Zaleszczykach zjechał się, a niemogąc dla pilnego interesu pozostać, przeprosił p. lustratora, że mu przy czynności asystować nie może, i prosił p. kasjera, by go zastąpił. Być może, że p. lustrator życzył sobie, by mu Dyrekcja i Rada Nadzorcza pełno czołobitność oddała, ale skoro o jego przyjeździe nie był nikt powiadomiony, powinien się był zadowolić asystencją p. kasjera, który mu akta przedłożył i wszelkie informacje udzielił, zatem co tylko do zakresu działania p. lustratora wchodziło, przedłożonem zostało.

Każdy bezstronny z powyższych wyjaśnień, na prawdzie opartych, poweźmie przekonanie, że artykuł w numerze 16. „Związku" z r. 1887 stronniczo z żółcią napisany, jezt bezpodstawnym.

Zaleszczyki d. 12. lutego 1888.

Julian Krzeczunowicz, przewodniczący.
Józef Sokołowski, czł. Rady Nadz.
Wilhelm Newe, „ „
Jan Skarzyński, „ „
Ludwik Ostrowski, „ „ i sekretarz.
Witold Wołański, dyrektor.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. lutego 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	— —	194 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	— —	210 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 20 zł. wa	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10pr. prem	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 75	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w a	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 50	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 50	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 09
Półimperiał	10 34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 80	29 —
„ węgierskie banku kredytowego	269 50	269 —
„ Banku anglo-austrjackiego	99 —	99 75
„ Unionbanku	187 50	187 75
„ kolei Karola Ludwika	191 50	191 50
„ kolei północnej	244 —	246 —
„ kolei południowej (Lombardy)	77 —	77 —
„ Tramwaju	208 50	172 —
„ kolei państwowej	214 70	215 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	207 —	207 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 25	152 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	71 25	71 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	100 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	155 —	155 75
Losy regulacji Cisy	— —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	203 25	203 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 40	96 50
Akcje Bankvereinu	81 50	81 75
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 04
Renta węgierska papierowa	82 87	119 —
Akcje kredytowe	268 50	268 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 04
Berlin, dnia 24. lutego 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	189 12	188 75
Akcje kolei Karola Ludwika	77 12	77 —
Austrjackie banknoty	166 80	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	77 12	81 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	50 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	1·05	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·38	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·10	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·54	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	0·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·10 — 6·85	6·— — 6·65	6·— — 6·50	6·— — 6·70
Żyto	4·25 — 4·80	4·— — 4·60	3·90 — 4·50	4·25 — 4·70
Jęczmień	4·50 — 6·20	4·— — 5·—	3·75 — 4·20	4·30 — 5·65
Owies	4·15 — 4·70	4·30 — 4·60	4·— — 4·30	3·50 — 3·85
Groch	5·— — 9·25	4·— — 9·—	4·— — 9·—	4·— — 9·50
Wyka	4·50 — 5·—	3·85 — 4·50	3·75 — 4·35	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 — 10·—	9·— — 10·—	9·— — 9·75	10·— — 10·50
Lnianka	— — —	— — —	— — —	— — —
Koniczyna czer.	26·— 44·—	25·— 40·—	24·— 40·—	23·— 38·—
Koniczyna biała	40·— 48·—	25·— 40·—	30·— 45·—	33·— 46·—
Tymotka	— — —	— — —	— — —	— — —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 25 50.

Usposobienie spokojne. Rezerwa w zakupnie ztąd ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu:

Z SIEDMIU NAJBRZYDSZA

komedja w 3. aktach Fr. hr. Skarbka.

O godzinie 7mej wieczór:

NITOUCHE

operetka w 3. aktach a w 4. odsłonach Herve'go.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Wyborne tutki cygaretowe po cenach bardzo umiarkowanych (100 sztuk od 12 centów!!!) sprzedaje fabryka Wierusz-Niemojowskiego, Lwów, Rynek 25. **Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.**

Leśniczy z długoletnią praktyką poszukuje od **1. kwietnia r. b. posady.** Oferty pod: **F. M. Podbuż.** 568

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Urząd pocztowy w Kętach, poszukuje rutynowanego **ekspedytora** do samoistnego prowadzenia poczty i telegrafu z płacą miesięczną 40 złr. pokój, światło i opał. Objęcie natychmiast. 564

Pewien c. k. urzędnik rachunkowy, obejmuje administrację domów lub zatrudnienie w godzinach poobiednich jako sekretarz, buchalter, lub korespodent, pod bardzo umiarkowanymi warunkami. Oferty pod lit. **M. B.** w Administracji „Dziennika". 561

Stereoskop większy, **tani, z obrazami** — kupiłbym. Adres: **O. W. Podbuż.** 565

Pocztmistrze skłonni do **zamiany posad** — zgłoszą się bezzwłocznie pod: **P. E. Podbuż.** 566

Panna lub wdowa bezdzietna zupełnie niezależna, dobrze wychowana, wykształcona 30 do 50 lat licząca; tysiącpareset złr. gotówki posiadająca, będzie przyjętą jako spólniczka w interesie fabrycznym bardzo korzystnym, kilka tysięcy dochodu rocznie przynoszącym. Wiadomość pod P. J. Administracja „Kurjera."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Dobra rada złota warta! — W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce tej opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

NOTA. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.

Na podstawie zaufania, jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaproponować niniejszem do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie, najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przeszli w końcu powrotnie do wypróbowanego Pain-Expellera; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne jak n. p. darcie, łamanie itd., jakoteż bole zębów, głowy, krzyża, kłucie w bokach itd. najprędzej usuwają się za pomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł. czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczególne dowody wskazują na to, że się nie wydało pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z kotwicą. Pain-Expeller z Kotwicą w aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

Odznaki dla straży kultury krajowej wykonane w myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa wyrabia i poleca

ADAM BRATKOWSKI SYN

skład i pracownia wyrobów blacharskich *we Lwowie, ul. Hetmańska 14.*

Zarząd ogrodu pomologicznego J. Eksc. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie poleca

DRZEWKA i KRZEWY owocowe własnej produkcji,

w najszlachetniejszych gatunkach, jakoteż krzewy ozdobne po cenach nader przystępnych.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje Zarząd dóbr ordynackich w Łańcucie. 2098

Świeże deserowe **WINOGRONA hiszpańskie** po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka. beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL ST. MARKIEWICZA we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach à ¼ litr.

Marka		
*	zł.	—70
**		—90
***		1·00
1860		1·20
1850		1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830		3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast Cognac'u używa. Artykuł ten exportuję w bardzo znacznych ilościach do Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. [illegible]

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

	½ kilo
Mieszanka . . Nr. 1 złr.	2·—
„ . . „ 2 „	2·50
„ w czerw. pud „ 3 „	3·—
Sansinska familijna . „	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „	4·—
Sonchong w skrz. oryg. „	4·—
Kaisow najprzedn. . . „	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku ½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają 1986

Szkowron i Wojciechowski przedtem F. W. Królikowski we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w nieżytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct. franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 76

Kielskie szproty 730

skrzynka 2¼ kilo około 200 sztuk złr. p25 ct.; 2 skrzynki złr. 2·15 ct.; 4 skrzynki złr. 3·75 ct. franco za zaliczką pocztową 1oleca E. H. Schulz, Altona, koło Hamburga.

Dziesięć guldenów

dziennego ubocznego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1883. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft." Adler & Cie, Budapest.

Ekstrakt roślinny (Vegetabilien ekstrakt) **Dr. SCHWEIGERA**

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u, 663

Dr. Schweigera w Wiedniu *VIII. Laudong, 92.*

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze **Okruchy herbaciane** w głównym składzie **HERBATY** pół kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30. **Fryd. Schnbutha i Syna** we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

czyli funt cłowy. 1984

Poszukuje się **APTEKI do wydzierżawienia.** 2113

Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Próchnicki, magister farmacji w aptece Wgo Gralewskiego w Krakowie.

NAUCZYCIELKA

posiadająca wyższe wykształcenie **w języku polskim, niemieckim, francuskim** jako też **w wyższej muzyce,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia w mieście lub na prowincji.

Zgłoszenia przyjmuje: **Centralne Bióro Ogłoszeń,** Lwów, Kopernika liczba 11. 2133

Poszukuje posady przy gospodarstwie

obznajomiony praktycznie z gospodarstwem wiejskiem, rachunkowością (buchalterją). Pracował przy zarządzie gospodarstwa wiejskiego obejmującego także większe zakłady przemysłowe. W sile wieku, żonaty (żona pozostałaby tymczasowo we Lwowie). Rekomendacje poważne. Adres: Lwów, ulica Czarneckiego 26/28, mieszkanie 23, dom p. Wajdy. 2134

Młody człowiek

posiadający chlubne świadectwa z **7 letniej praktyki handlowej** w Warszawie, zmuszony jako cudzoziemiec opuścić dotychczasową posadę, poszukuje zajęcia jako **korespondent handlowy** lub **buchalter.** Zgłoszenia przyjmuje: Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2126

TRAWA MIODOWA (*Holcus lanatus*) 2078

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**



ANTONI HALSKI Lwów, Plac Marjacki liczba 9, poleca: 2125

wszelkie narzędzia rzemieślnicze, okucia do budowli i materjały dla przedsiębiorstw, rekwizyta drogowe, artykuły gospodarskie, kompletne wyprawy kuchenne, wyroby nożownicze, blacharskie i t. p. wyroby z chińskiego srebra, alpaki, bakfongu i britanii.

Cenniki i kosztorysy na żądanie franco.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Fabryka maszyn do prania bielizny.

Po gruntownem wypróbowaniu maszyny do prania bielizny otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk.

Maszyny mojego wyrobu są pojedyńczej konstrukcji, nadzwyczaj trwałe, gdyż mogą służyć i 20 lat, piorą bardzo lekko, pięknie i prędko, zaoszczędzają o połowę mydła i drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynie 3 lub 6 godzin



Rezultat próby odbytej w mojem pomieszkaniu jest następujący:

Bielizny domowej 105 sztuk, o godzinie 2. popołudniu stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8. wieczór byłem gotów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysuszeniu i wyprasowaniu była bielizna daleko bielsza, niżeli od prania ręcznego.

Po dokładnem przejrzeniu bielizny, **nie było ani jednego rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedzenia i z całem zaufaniem** torować drogę nowej maszynie, która, obok maszyny do szycia, stanie jako artykuł niezbędny w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania bielizny 35 złr.

Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 złr.

Józef Iwanicki mechanik we Lwowie w hotelu Żorża.

2112

Z dniem 5. marca 1888 r. otwieram nowy kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników, tudzież 2117 **na oficerów pospolitego ruszenia.** Naukowy Zakład wojskowy we Lwowie. Właściciel emeryt. kapitan **J. WANICZEK,** ulica Akademicka liczba 12.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warsztacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w Czortkowie.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

10.000

par do eksportu przeznaczonych zimowych spodni męskich, muszą skutkiem podwyższenia nowej taryfy tu pozostać; otrzymałem tedy zlecenie takowe pojedynczo lub większemi partjami za każdą cenę sprzedać. Sprzedaję tedy pare **tych,** podług **najświeższej mody wiedeńskiej wykonanych i kompletnie gotowych**

męskich spodni zimowych tylko po 2 złr. 20 ct.

(tylko za cenę roboty) i aby nikt nie wątpił, oświadczam, że spodnie te są eleganckie, mocne i ciepłe, a gdyby się nie każdo zgadzało, pieniądze zwracam. Ponieważ odbyt jest wielki, niechże się każdy śpieszy z zamówieniem. Uprasza się przy zamówieniu podać długość w kroku. Rozsyłka tylko za pobraniem. Adres zamówień:

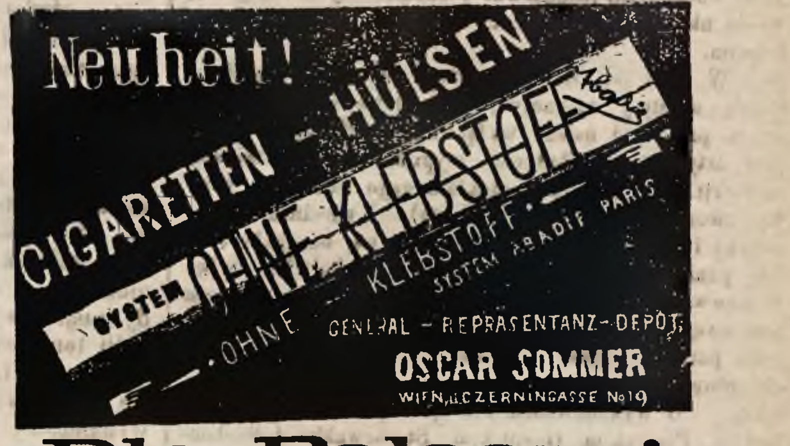
M. Apfel, 661 **Wiedeń, 1. Wollzeile Nr. 29/34.**

50 lat powodzenia 41 Medali

MASTYKS czyli KIT P. LHOMME-LEFORT

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. *Do szczepienia drzew na zimno i do zagojania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.* (Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu: 40, rue des Bouillons, PARIS.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewióskiego; — w Krakowie w aptekach pp. Trauscha i Sledzińskiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.



Dla Palaczy!

Jednym z sensacyjnych postępów nowoczesnych, są świeżo wynalezione i zapomocą maszyn z najlepszych papierków francuskich Riz i Mais-Abadie w Paryżu wyrabiane tutki cygaretowe nie klejone zaopatrzone tylko na obu brzegach papierka falcem ściskanym, przezco usuwa się całkowicie nieprzyjemny zapach i niezdrowy smak kleju, jaki jest przy wszystkich innych tutkach. Nowe tutki cygaretowe nieklejone (system Abadie w Paryżu) uznane zostały za najlepsze przez najpierwsze powagi fachowe w skutek ich właściwej fabrykacji (zapomocą maszyny) czystości i jakości przedniej użytych do niej papierków Riz i Mais-Abadie z Paryża, a głównie dla braku chemicznych substancji, niezbędnych przy klejeniu, także tutki nieklejone mają pierwszeństwo przed innemi.

Palacze! którzy przedewszystkiem dbają o swe zdrowie i którzy szukają prawdziwej przyjemności w paleniu, niech żądają tylko tutek cygaretowych nieklejonych we wszystkich lepszych trafikach i handlach specjalitetów.

Za pierwsze francuskie fabryki papierków cygaretowych w au Theil, Masles, (Orne) i w Paryżu:

Agent generalny i depozytor Oscar Sommer, Wiedeń, 2. Bezirk, Czerningasse 19. 749

!! Nowość !!

Bižuterje z górskich krzyształów

jako imitacje najdoskonalsze prawdziwych kamieni, **brylantów, szmaragdów, rubinów, topazów, heliotropów, aquamarin i t. p.** oprawne w białą kość słoniową, albo w czarny róg bawoli, w turecką wisznię, albo w złocony metal.

Sztuczne dyamenty 2086

oprawne elegancko w złoto lub srebro, **kulczyki, bransolety, szpilki do włosów, szpilki do krawatek, krzyżyki, szpinki do mankietów, broszki, kolje, grzebienie, guziki do koszul, medaljony, pierścionki.**

Także bižuterje z czeskich granatków najlepszej jakości i w najmodniejszych fasonach eleganckich.

Ceny stałe, lecz bardzo tanie!

KAZIMIERZ LEWICKI główny skład porcelany, szkła i towarów mięszanych **ulica Trybunalska, 6.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.